Nr. 276. Lwów — Sobota dnia 30 Listopada 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Szajnochy l. 2 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odniesienie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Prusy — pod pręgierzem.

Wygląda, jakby ten powrót do barbarzyństwa, który Prusy już jawnie i czelnie ogłosiły w rajchstagu i sejmie przez przedłożenie projektów ustaw o zakazaniu Polakom posługiwania się ich językiem na zgromadzeniach i o wywłaszczeniu Polaków z ich ojczystej ziemi, na której osadził ich Bóg — przeraziło cały świat kulturny, całą ludzkość, obrażoną w swem najidealniejszem dążeniu in excelsior.

W prasie wszystkich cywilizowanych narodów podnoszą się głosy oburzenia, wstrętu, protestu — i takie protesty rozlegają się już z trybun światowych, jakiemi są parlamenty. Z nich już bez względu na międzynarodowe stosunki padają protesty przeciw postępowaniu pruskiemu, cywilizacya odwraca się z obrzydzeniem od nowoczesnego barbarzyństwa.

I wydaje się, jakoby już rozpoczęła się ta fala powrotna, nieunikniona konsekwencya złego, która przez złe zrodzona, obala je własną jego siłą...

Rzecz naturalna, że pierwszy protest założyło wiedeńskie Koło polskie, jedyna parlamentarna polska reprezentacya, która ma swobodę wypowiedzenia się. Protest ten podajemy poniżej. Jest on spokojny i męzki, jak spokojnem i męzkiem jest zachowanie się Polaków w księstwie Poznańskiem i w Prusach Królewskich, którzy tej nowo przygotowywanej rozbójniczej wyprawy pruskiej na ich język i ich ziemię wyczekują z tą samą wiarą w świętość swoich praw, w wyższość idei nad siłę fizyczną, w sprawiedliwość Bożą, która dotąd dawała im moc i hart nietylko do wytrwania, ale do wznoszenia się i potężnienia.

Protest taki podjęła następnie austryacka izba posłów. Gdy na wczorajszem posiedzeniu tej izby prezes Koła polskiego dr. Głąbiński zapytał prezydenta izby, czy skłonny jest o uczuciach polskich zawiadomić powołane czynniki miarodajne, — posłowie ze wszystkich stronnictw słowiańskich z wyjątkiem jednych, jedynych ukrainofilów, pospieszyli zsolidaryzować się z tem zapytaniem i zakładali publiczny protest przeciw barbarzyństwu pruskiemu. Poniżej podajemy te głosy. A nie były to głosy nastrojone przez jakąś agitacyę, ale był to samorzutny wybuch oburzenia znieważonej w najwznioślejszych uczuciach ludzkości. Były to głosy oburzenia nie ze względu na specyalne sympatye ku Polakom, ale ze względu na sam barbarzyński postępek pruski. Protestował Słoweniec, protestował Czech-radykał protestował Czech-narodowiec, protestował Włoch protestował Starorusin, protestował socyalista, także socyalista ruski, nawet syonista, do protestu niejako przyłączył się także Niemiec, prezydent Izby Weisskirchner, jeden z przewódców najpotężniejszej partyi niemieckiej, bo chrześcijańsko socyalnej, oświadczając, że chociaż, związany urzędem prezydenta, nie może wyrazić osobistego zdania o czynie pruskim, to jednak wyraża przekonanie, że austryacki prezydent ministrów powinien się tą sprawą zająć.

Od protestu wyłączyli się tylko zaślepieni szowinizmem wszechniemcy, oraz równe im w tym względzie zjednoczenie niemiecko-narodowe i niemiecko-radykalne.

Wyłączyli się od protestu także zaślepieni nienawiścią posłowie ukraińscy. Zaświadczyli przed światem, jakimi są: podobnymi owym nowożytnym krzyżakom, którzy wynoszą siłę ponad prawo i prawu tak urągają, że bezprawie prawem chcą czynić. W czasie protestów wyszli oni z Izby.

Protesta przeciw barbarzyństwu pruskiemu mnożą się i będą zakładane nie tylko na ziemiach polskich, ale w całym cywilizowanym świecie.

Z Królewca telegrafują, że wśród ludności litewskiej odbyły się liczne zgromadzenia protestujące przeciwko projektowi ustawy o zgromadzeniach; uchwalono wysłać petycye do cesarza i parlamentu. Z Budapesztu donoszą, że część stronnictwa niezawisłości projektuje urządzenie manifestacyi, sympatyzującej z Polakami i protestującej przeciwko projektom antypolskim w Prusiech.

Czyżby już zaczęła się fala powrotna...

Protest Koła polskiego.

Koło polskie uchwaliło jednomyślnie następującą deklaracyę:

„Wniesione w sejmie Rzeszy niemieckiej i w sejmie pruskim przedłożenia rządowe w sprawie przymusowego wywłaszczenia Polaków i zakazu przemawiania w języku polskim na zgromadzeniach — wywarły niewątpliwie w całym cywilizowanym świecie wrażenie niesłychanych gwałtów, popełnionych w imię wszechwładzy państwa na przyrodzonych prawach jednostek i wdzierających się w zakres praw, zastrzeżonych ustawami o własności prywatnej. Przedłożenia te musiały ogólnie obudzić obawę, iż tą drogą idąc, dochodzi się do przyjęcia zasady wywłaszczania ze względów politycznych. O ile większe i boleśniejsze wrażenie przedłożenia te wywrzeć musiały w duszy wszystkich Polaków, gdy ujrzeli, jak wbrew zasadom prawa międzynarodowego, wbrew traktatowym zobowiązaniom, wbrew wszelkim zasadom prawa i słuszności rząd stara się część naszego narodu, którą los oddał pod jego władzę, pozbawić prawa używania swego języka, pozbawić ziemi i naturalnych podstaw życia. Te niesłychane i w dziejach cywilizowanych narodów nieznane środki tępienia narodu, który tem tylko wobec rządu zawinił, że broni swej ziemi i swego języka, są nowym dowodem nienawiści, z jaką ten rząd obecnie traktuje narodowość polską. My przedstawiciele narodu polskiego w Austryi uważamy za swój święty obowiązek podnieść głos protestu wobec wszystkich oświeconych narodów i ująć się za krzywdą naszych braci i naszego narodu. Mamy wiarę, że szlachetny naród niemiecki, tak zasłużony dla cywilizacyi i rozwoju pojęć prawnych, nie pochwali tego jaskrawego pogwałcenia przyrodzonych praw, żywimy nadzieję, iż reprezentanci tego narodu w sejmie Rzeszy i sejmie pruskim, hołdując poczuciu prawa i ludzkości, wezmą braci naszych w obronę przeciw tym niesłychanym zakusom pruskiego rządu. Jednak sam fakt wniesienia wymienionych przedłożeń daje miarę usposobienia sfer rządowych pruskich względem Polaków i zmusza nas do wniesienia uroczystego protestu przeciw tym przedłożeniom wobec historyi, wobec cywilizacyi i wobec praw przyrodzonych“.

Protest w Izbie posłów.

Na wczorajszem posiedzeniu wiedeńskiej Izby posłów po dyskusyi nad wnioskami nagłymi prezydent Izby oznajmił, że dr. Głąbiński zażądał głosu w sprawie zapytania do prezydenta.

Dr. Głąbiński: Przed dwoma dniami wniesione zostały w sąsiedniem, z austryacką monarchią zaprzyjaźnionem państwie niemieckiem, mianowicie w parlamencie niemieckim i w sejmie pruskim 2 przedłożenia antypolskie, które oznaczyć musimy, jako niekulturalne i jako zdolne do podkopania w świadomości narodowej podstaw prawa i międzynarodowych stosunków. Polakom ma się odebrać w państwie niemieckiem ich naturalne, konstytucyą zagwarantowane prawo posługiwania się na zgromadzeniach swoim językiem. W polskich zaś krajach, należących do Prus, komisya kolonizacyjna w przyszłości ma rozstrzygać, w jakich okolicach Polacy mają być pozbawieni ziemi i wszystkich przynależności bez względu, że są tam w swojej ojczyźnie od wieków.

P. Kroy: Cóż to może obchodzić austryacką radę państwa?

Okrzyki z różnych stron: Spokój!

Dr. Głąbiński: Nie możemy się pogodzić z myślą, ażeby było możliwe dla takich, w historyi niesłychanych i przeczących całej cywilizacyi, przedłożeń, pozyskać większość wśród zastępców narodu niemieckiego, tego narodu, którego kulturę i świadomość prawa zawsze wysoko ceniliśmy, a który w historyi cywilizacyi i postępu, zajmuje tak wybitne stanowisko. Jesteśmy przekonani, że takie, dotąd niesłychane zarządzenia celem wytępienia narodu, którego wina jedynie i wyłącznie na tem polega, że jest żywą częścią wielkiego, także poza granicami pruskiego państwa żyjącego narodu, któremu nie wolno zrzekać się swych praw narodowych, swego języka i swojej ziemi, muszą chybić celu i przyczynią się tylko do wstrząśnienia żywym organizmem tak narodu niemieckiego jak i jego sojusznika Austro-Węgier.

Jako reprezentanci narodu polskiego w tem państwie, którzy jego stanowiska mocarstwowego zawsze bronili, uważamy za nasz święty obowiązek wobec tej, złożonej z zastępców wszystkich narodów izby i wobec całego cywilizowanego świata, przeciw takim zamachom pruskim na przyrodzone prawa narodu polskiego, uroczysty podnieść protest, nasz protest przeciw pogwałceniu praw naszego narodu i zagwarantowanych traktatami praw austryackich obywateli w państwie niemieckiem przeciw zamachowi na podstawy kultury chrześcijańskiej (burzliwe oklaski i brawa) i wystosować do powołanych czynników naszej monarchii, jakoteż do zastępców wszystkich narodów apel, aby dokładnie rozważyli, dokąd taka polityka doprowadzić może nowoczesną cywilizacyę i życie państwowe teraźniejszości? Ponieważ w chwili obecnej nie możemy się tą nadzwyczaj ważną sprawą dalej zajmować, ograniczam się do tego, aby imieniem Koła polskiego zapytać prezydenta izby, czy skłonny jest o tych naszych uczuciach powołane czynniki miarodajne zawiadomić? (Burzliwe oklaski i brawa).

Prezydent dr. Weiskirchner: Wysoka Izbo! Sprawa, poruszona przez p. dra Głąbińskiego, mojem zdaniem, nie jest taką, któraby należała do zakresu izby posłów rady państwa, a miejsce, z którego przemawiam, zakazuje mi wyrażania mojego osobistego zdania o poruszonych tu zarządzeniach w pruskiem państwie Uważam jednak, że austryacki prezydent ministrów jest obowiązany zająć się tą sprawą. (Żywe oklaski — różne okrzyki). Proszę więc p. dra Głąbińskiego, ażeby rzecz poruszył w interpelacyi do p. prezydenta ministrów. (Żywe brawa i oklaski).

P. Hribar wskazuje na to, że przedłożenia w parlamencie niemieckim i w sejmie pruskim mają na celu zakneblowanie ust narodowi polskiemu i wyparcie go z własnej jego ziemi. Wielkie oburzenie panuje z powodu tych projektów niemieckich w całym świecie słowiańskim (żywe oklaski i brawa), ale nie tylko tam, lecz w kołach tych wszystkich, którzy po narodowemu czują, język ojczysty kochają i pielęgnują, którzy przyznają prawo każdemu, choćby najmniejszemu narodowi do własnego narodowego bytu. A cóż powiedzieć, jeżeli chodzi o naród, który ma za sobą tak świetną historyę, (żywe oklaski i brawa), który ma tak wysoką kulturę, jak Polacy? Oburzenie jest tak wielkie, że przybiera rozmiary żywiołowe, tembardziej, że także niektóre koła pruskiego narodu nie zgadzają się z zamierzonemi zarządzeniami, niezgodnemi z humanitaryzmem i kulturą. Chwila jest zbyt ważna, gwałt zbyt jaskrawy, ażeby koniecznem było wiele o tem mówić. Chcemy dziś tylko wyrazić nasze najgłębsze współczucie Polakom (oklaski) i oburzenie wszystkich Słowian, które zwłaszcza głęboko odczuwamy my południowi Słowianie, jako prowadzący także ciężką walkę o nasze prawa narodowe. (Oklaski). Dalej wyrażamy życzenie, aby zamierzone ustawy pozostały tylko zamiarem i, ażeby przeprowadzenie ich udaremniła świadomość, że niemiecka kultura i interesa niemieckiego narodu, zostałyby zagrożone przez takie naruszenie wszelkich zasad humanitarności.

P. Sommer: Kończyć!

Żywe protesty i wrzawa; prezydent prosi o spokój.

P. Hribar: Sądzimy, że to życzenie i to nasze uczucie, podzielają w zupełności wszyscy Słowianie tej izby. (Żywe oklaski i brawa). Wasze potakiwania są tego dowodem. Spodziewam się, że ta jednomyślna zgoda, ta manifestacya ze strony Słowian tej izby, znajdą silne echo w sferach miarodajnych (oklaski). Zwracam się przeto — aby zadość uczynić przepisom regulaminu — do p. prezydenta z zapytaniem, czy gotów jest o tych manifestacyach oficyalnie zawiadomić prezydenta gabinetu? (Żywe oklaski i brawa).

Dr. Markow podnosi fakt wynaradawiania Słowian, którym jeden po drugim wyrywają kawał ciała. Niestety, oprócz Madziarów, także Prusacy podjęli się tej smutnej, średniowiecznej roli. Respektujemy niemiecką kulturę i znaczenie narodu niemieckiego, ale pogardzamy duszą i ciałem barbarzyńskiemi zarządzeniami, które poczyniono, aby wypędzić biednych chłopów w Poznańskiem z ich ziemi. (Oklaski). To zarządzenie jest szyderstwem z etyki międzynarodowej i z uczucia ludzkiego. Nietylko jako człowiek, ale też jako Słowianin, duszą i ciałem stojący po stronie każdego uciśnionego narodu, przyłączam się, mimo wszystkich rachunków, jakie my mamy w naszej ojczyźnie do wyrównania z polskimi politykami, a które wyrównamy nie w sposób taki, jak to Prusy czynią właśnie, (oklaski) do protestu, wniesionego przez zastępców Polaków i południowych Słowian.

P. Hudec: Od lat 30 junkierski rząd pruski zacięcie walczy przeciw narodowi polskiemu. Hasło Bismarcka, że Polaków należy wytępić, panuje także w obecnym rządzie pruskim. Mamy przed oczyma, ilu polskich obywateli, ilu polskich robotników musiało opuścić kraj, ponieważ junkierski rząd pruski wypędził ich z ojczyzny. Mamy wszyscy przed oczami nikczemność, jakiej na polskiej dziatwie dopuszczono się w szkołach całego kraju Mowca przypomina komisyę kolonizacyjną, którą zaopatrzono w wiele milionów, ażeby polskich chłopów wypędzić z własnej ich ziemi i zmusić do emigracyi do Ameryki. A teraz widzimy, jak junkierski rząd pruski znowu zabiera się do pracy i mają być uchwalone setki milionów marek, aby zgermanizować narodowość polską i wypędzić ją z kraju. Widzimy, że wszystkie jednak nadużycia nie doprowadziły do niczego i wzmocniły tylko siłę żywotną narodu, która jest większa, niżli zła wola jego wrogów (oklaski). Wydane przez nich miliony nie przeszkodziły, że o 100.000 morgów ziemi więcej przeszło z rąk niemieckich do polskich, niż odwrotnie.

Prezydent izby wzywa mowcę, ażeby ograniczył się do zapytania.

P. Hudec wywodzi, że obecnie dokonywa się nowy rabunek na nieszczęsnym narodzie polskim. Zamierzają biednego chłopa polskiego w drodze wywłaszczenia pozbawić ziemi. Z drugiej strony wnosi się ustawę o zgromadzeniach, uniemożliwiającą narodowi polskiemu zgromadzanie się i przemawianie w języku ojczystym Przeciw takim atakom musimy protestować. (Oklaski). Socyalna demokracya w Niemczech zabrała już w tej sprawie głos i oświadczyła się przeciw temu atakowi, (Żywe oklaski i brawa z ław socyalistów). Wzywa ona nieszczęsny naród polski, aby przyłączył się do walki socyalnej demokracyi przeciw pruskiemu systemowi rządów, gdyż socyalna demokracya w Niemczech silnie jest przekonaną, że tylko wówczas tego rodzaju przedłożenia nie będą mogły być wnoszone, jeśli socyalni demokraci i posłowie ludowi zajmą odpowiednie miejsca w sejmie pruskim.

Rozmaite okrzyki z ław niemieckich radykałów. Wrzawa, okrzyki: „Spokój“ na ławach socyalistów.

Prezydent prosi o spokój i wzywa mowcę, aby trzymał się ram zapytania.

P. Hudec: My socyalni demokraci wszystkich narodów i wszystkich języków protestujemy jak najgwałtowniej przeciw uciskowi, przeciw kneblowaniu kroregokolwiek narodu. Przy tym protescie mamy na myśli także Rosyę (oklaski wśród socyalistów). Pamiętamy o haniebnych czynach rządu rosyjskiego, gdy moi rodacy i cały naród rosyjski prowadzili walkę o wolność i ludzkość. (żywe oklaski). Do tego protestu mowca specyalnie czuje się uprawniony, jako polski socyalny demokrata (okrzyki: Acha! u niemieckich radykałów, różne okrzyki u socyalistów), albowiem naród polski jest jednym mimo, iż jest rozerwany na 3 części. Cierpienia i radości nasze, bez względu na to, czy zdarzą się w Austryi, Niemczech lub Rosyi, są cierpieniami i radościami nas wszystkich.

Prezydent ponownie prosi mowcę, aby ograniczył się do zapytania.

P. Hudec protestuje przeciw ustawom wyjątkowym, które się przygotowują przeciw narodowi polskiemu w Niemczech imieniem całego związku socyalno-demokratycznego w tej izbie jak najgoręcej. (Żywe oklaski i brawa. Okrzyki u socyalnych demokratów: Niech żyje internacyonalizm).

Prezydent robi uwagę, że jeszcze 12 posłów jest zapisanych do zapytania do prezydenta, i dlatego prosi, aby się skracano.

P. Klofacz wywodzi, że to, co się dzieje w Poznańskiem, jest nie tylko sprawą Słowian, ale wszystkich, którzy mają poczucie cywilizacyi ludzkości i kultury. (Oklaski). Mowca ma szacunek dla tych, którzy mają hasło: „Przez naród do humanitarności, ale żywi pogardę dla tych nikczemnych i podłych, których hasłem jest: „Przez naród do bestjalności“. Ponieważ państwo niemieckie znajduje się w sojuszu z Austryą, czyli z państwem, którego większość ludności jest słowiańska. (Żywe oklaski i brawa), więc delegacye dopiero wyciągną konsekwencyę ze stanowiska Niemiec, a mowca ogranicza się dziś tylko do tego, aby Polaków, tych dzielnych bojowników za sprawiedliwość, kulturę i cywilizacyę, zapewnić o swojej i swego klubu najszczerszej sympatyi. (Huczne oklaski)

P. Kramarz wyraża imieniem stronnictw zjednoczonych w klubie „narodnim“ i klubie słoweńskim, jak najostrzejszy protest przeciw gwałtom, które się dokonywują nietylko na nieszczęśliwych Polakach w Poznańskiem, lecz także na rodakach czeskich, którzy tam żyją (oklaski), a to tylko dlatego, że są wierni swemu narodowi i chcą pozostać wiernymi swej własnej naturze. (Ponownie rozmaite okrzyki na ławach

---

5

Siedm Gernoppównych.

Historya wesoła.

(Ciąg dalszy).

— Nie, wszystkie nie, tylko kilka.

Porucznik Deyner odzyskał już swoją zwykłą swobodę i pewność siebie. Podkręcił swego wąsika, wtłoczył w oko monokl, przez który właściwie nic nie widział i zwracając się do pana domu, z uśmiechem, lecz akcentując każde słowo, zapytał:

— Czy wolno mi zapytać, ile najmniej?

Uśmiechał się przytem tak przyjemnie, że państwo Gernoppowie złośliwości jego pytania nie zauważyli, a byli tem pytaniem tak zakłopotani, że w pierwszej chwili żadnej odpowiedzi znaleść nie mogli. Wreszcie pan Gernopp, rzucając na żonę niepewne spojrzenie, rzekł:

— Wiesz pan, panie Deyner, właściwie przedewszystkiem idzie o to, aby Lizeta w ogóle pierwszą nie była.

Zdawało się, że pani Gernoppowa nie zupełnie z tem się zgadza, ale mąż mrugnął na nią okiem, co znaczyło tyle, że ma znowu plan.

Pan Deyner powstał.

— Łaskawa pani, pod temi warunkami dzisiaj się cofam. Skoro jednak jedna z innych córek pani... albo jedna i druga... zaręczą się... wolno mi będzie zgłosić się?

Pani Gernoppowa podała mu uroczyście rękę, którą on pocałował.

— Taki uprzejmy, młody człowiek, jak pan panie Deyner — rzekła pani Gernoppowa głosem macierzyńskim — jest dla nas upragnionym zięciem.

— Najserdeczniej upragnionym — dodał pan Gernopp.

Porucznik Deyner skłonił się i bąknął:

— A więc za parę tygodni... będę miał zaszczyt...

Równocześnie pan i pani Gernoppowie z obudzoną nadzieją pochwycili:

— Jakto... za...

— Za... parę tygodni...

Deyner, tonem, jakby mówił o najnaturalniejszej w świecie rzeczy, rzekł:

— No, tak, za parę tygodni. Myślę, że najdalej za dwa miesiące nastąpią pierwsze zaręczyny.

Panu Gernoppowi przypomniały się dziesięć lat, w których myśli o wydaniu swej najstarszej córki za mąż i westchnął z powątpiewaniem:

— Uff! Tak prędko?

— Dlaczegożby nie? Jeżeli się należycie weźmie do rzeczy.

Pani Gernoppowa, w której nadzieje wzrosły, wiedziona uczuciem stroskanego serca macierzyńskiego, zapytała:

— Jak pan sądzisz, panie Deyner, która pójdzie na początek?

Deyner, kiedy przedtem mówił z taką pewnością siebie, wcale nie łamał sobie głowy nad tą kwestyą. Jak zawsze, tak i teraz spuszczał się na swój dobry los. Rzeczywiście nie miał pojęcia, jak ma się wziąć do tego. Aby jednak nie zdradzić swego zakłopotania, usiadł ponownie i zaczął po kolei przechodzić wszystkie Gernoppówne.

— Wolno mi przy tej sposobności nazywać córki państwa po imieniu? A więc panna Lizeta nie wchodzi już w rachubę, ta jest hors concours. Panna Marya... hm... z tą z pewnością da się zrobić. Panna Stefania jest całkiem pewna, skoro tylko znajdzie się mężczyzna, który dorówna jej wykształceniem i oczytaniem. Panna Ada! Łaskawa pani, jeżeli jest się tak ładną, powiedzmy piękną... drobnostka. Potem panny Klara i Fips... ah, tak, pardon... nie znam właściwego imienia panny Fips...

Pani Gernoppowa przerwała mu:

— Proszę, mów pan spokojnie: Fips.

Więc mówił dalej:

— A więc te obie młode damy... nic łatwiejszego; jak to. A więc widzi łaskawa pani, że jestem pełen najlepszej otuchy.

Pani Gernoppowa jednak zapytała:

— A Berta? Opuściłeś ją pan.

— Tak? Ah, tak. Hm... To będzie troszkę trudniejsze... a przynajmniej nie tak łatwo... Wewnętrzne zalety...

Uratował go pan Gernopp, który teraz był już zupełnie pewny sprawy:

— O tę nie mam najmniejszej obawy. Jaka ona będzie, nie można jeszcze wiedzieć. Nie ma ona takiego wyglądu, aby się natychmiast w oczy rzucał, jak naprzykład nasza Lizeta, ale my Gernoppowie rozwijamy się późno. Berta może sprawić nam jeszcze wielką niespodziankę.

— O z pewnością, z pewnością — zaręczał Deyner z kwaśno-słodką miną i powstał.

Lecz zanim odszedł, poprosił o jedną fotografię Lizety. Z początku pani Gernoppowa była przerażona i powiedziała, że tego uczynić nie może, gdyż przecież nie są jeszcze zaręczeni, ale młody oficer odpowiedział, jak gdyby już miał w kieszeni konkurentów dla wszystkich sześciu sióstr.

— Ależ to tylko kwestya krótkiego czasu! Nic więcej!

W końcu rodzice nie mogli się mu oprzeć i dali mu fotografię, zastrzegając, by jej nikomu nie pokazywał. Nawet Lizeta nie powinna nic o tem wiedzieć, gdyż mogłaby zażądać dla siebie jego fotografii.

Gdy już w progu pan Gernopp ściskał rękę odchodzącemu Deynerowi, rzekł:

— A więc, panie Deyner, wiesz: skoro Lizeta nie będzie pierwszą.

— Nasze interesy są te same — odpowiedział młody oficer.

Zrozumieli się.

Gdy tylko odszedł, pani Gernoppowa pochwyciła swego męża za ramię:

— Auguście, dlaczego tylko jedną sobie wymówiłeś?

Pan Gernopp zamiast odpowiedzi zaśmiał się tylko:

Ona pogroziła mu palcem:

— Zapewne masz już znowu jakiś plan.

Skinął głową i mówił:

— Emilio, przekonaliśmy się już raz, że nie należy mówić o rzeczy przed końcem, gdyż inaczej z rzeczy nic nie będzie. A czy nie udało się z Deynerem? Nie możesz już teraz niedowierzać moim planom. Niech no tę Kohlstein dostanę w moje ręce! Każdemu ojcu rodziny życzę, aby wszyscy porucznicy byli tak bezczelni jak Deyner!

Gdy porucznik Deyner wracał do Senbenbach, pędził galopem mimo nierównej drogi. Dzisiaj nogi jego konia nic go nie obchodziły. Z wielkiej radości nie spostrzegł sióstr, siedzących w altanie. Gdy obok tej przejeżdżał, jedna z bliźniaczek, Fipps, która lubiała psoty, rzuciła na konia niedojrzałą, opadłą z drzewa gruszką. Trafiła konia i ten skoczył w bok, Ale nawet tego porucznik nie zauważył. Lizeta za to ukłuła szpilką Fipps, aż ta krzyknęła głośno.

(C. d. n.)

Niemców. Wołania: „Spokój!“ „Idźcie do Berlina!“) Mamy nadzieję, że w odparciu zamachów na swój naród pozostaną wiernymi i silnymi, tak jak byli dotąd (żywe oklaski). Prześladowanie narodów w państwie niemieckiem tak się wyrodziło, że to, co głównie jest podstawą nowoczesnego państwa prawnego, depcze się nogami. (Żywe oklaski). Chce się nieszczęśliwych Polaków wypędzić z ich ziemi, ponieważ uważają to za święte, z czem się urodzili. Możemy tylko wyrazić nadzieję, że pozostaną silnymi i zadziwią świat swym oporem i wytrwałością z jaką stoją przy swej narodowości. To, co my tu oświadczamy, nie jest aktem wrogim wobec narodu niemieckiego, jest tylko protestem przeciw brutalności. (Żywe oklaski). Mowca zapytuje w końcu prezydenta, czy chce przyjąć do wiadomości ich protest. (Żywe, długotrwałe oklaski. Mowca odbiera gratulacye).

Prezydent prosi o krótkie przemawianie.

P. Stand oświadcza imieniem żydowskiej partyi narodowej, że podnosi ona również głos przeciw usiłowaniom pogwałcenia polskiego narodu i widzi w tem naruszenie najwyższych praw ludzkich. (Oklaski. Niepokój na lewicy).

P. Conci wyraża głębokie współczucie ludności włoskiej dla uciskanych w Niemczech Polaków i imieniem klubu włoskiego przyłącza się do protestu przedstawiciela Koła polskiego w jego zapytaniu do prezydenta. (Żywe oklaski).

P. Stapiński podnosi, że przedłożenie antypolskie w Prusiech nie ma wcale wyłącznie charakteru lokalnego, tylko ma znaczenie ogólnopolityczne. Przedłożenie o wywłaszczeniu oznacza przewrót wszystkich pojęć o własności, który może doprowadzić do katastrofy i dotknąć także austryacką monarchię. (Potakiwania). Przeciw temu brutalnemu pogwałceniu praw narodu, mowca podnosi imieniem polskiego stronnictwa ludowego protest, ale także, jako obywatel austryacki musi przeciw temu przedłożeniu zaprotestować, ponieważ Austrya z państwem niemieckiem pozostaje w sojuszu i możliwy jest wypadek, że zażąda się od Austryi, aby wystąpiła do walki dla obrony swego sojusznika niemieckiego. Przeciw zamierzonemu rabunkowi, musimy także w imię ludzkości założyć protest. Ponieważ naród polski liczący 20 milionów ludności, mimo wszelkiego ucisku nie został osłabiony, mowca nie chce prosić o pomoc, ale tylko zapytuje, co rząd austryacki zamierza uczynić, aby obywatele austryaccy w swych uczuciach narodowych nie byli w ten sposób obrażani. (Burzliwe oklaski i brawa wśród posłów polskich. Rozmaite okrzyki ze strony Niemców).

Dr. Krek (z Lublany) przyłącza się do wywodów Kramarza, jakoteż do protestów, wygłoszonych przez mowców słowiańskich w ogóle.

P. Wityk oświadcza, że także ruscy ukraińscy socyaliści, muszą zaprotestować przeciwko tępieniu Polaków przez junkrów pruskich, muszą wystąpić przeciwko takiemu pogwałceniu narodu polskiego. Z drugiej strony, tak jak mowca, jako zastępca rusko-ukraińskiego narodu, potępia politykę tępienia Polaków przez rząd pruski, tak też protestuje przeciw uciskaniu narodu ruskiego. (Oklaski.)

P. Stölzel protestuje imieniem Niemców przeciw wmieszaniu się w sprawy wewnętrzne innego państwa, oświadcza, że również Polakom zarzuca się, iż uciskają Rusinów w Galicyi, a w zapytaniu do prezydenta występuje przeciw tym tym protestom, które mogą narazić na szwank sojusz z Niemcami i wtrącić Austryę w poważne niebezpieczeństwo.

Przewodniczący oświadcza, że już zaznaczył swoje stanowisko i że najlepsze remedium widzi w reformie regulaminu.

P. Klotacz oświadcza, że porządek dzienny dopóty będzie zawalony wnioskami nagłymi, dopóki rząd i parlament nie spełni swoich obowiązków w obec narodu czeskiego.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Protest rady m. Lwowa.

Wczorajsze posiedzenie rady m. Lwowa zagaił o g. 7 prezydent Ciuchciński, polecając sekretarzowi rady, p. Zawistoskiemu odczytanie pism p. ministra Abrahamowicza i wiceprezesa Koła polskiego, br. Dzieduszyckiego, zawierających podziękowania za przesłane im imieniem reprezentacyi miasta gratulacye, poczem przed przystąpieniem do dziennego porządku, udzielił głosu w sprawie nagłej r. Biechońskiemu, który powiedział co następuje:

„Świetna rado! Szereg nieszczęść i klęsk, jakie przechodzi nasz naród, powiększył obecnie projekt rządu pruskiego wywłaszczenia nas z naszej ziemi. W obec tego, po porozumieniu się z kolegami, stawiam następujący wniosek nagły:

„Rada m. Lwowa uchwali: W chwili, w której ościenne mocarstwo, pyszniące się wysoką kulturą, a stojące tylko przemocą oręża, depce złożone poprzednio przez swych panujących przysięgi i łamiąc wszelkie zasady prawa i sprawiedliwości zabiera się do wywłaszczenia naszych współrodaków z odwiecznych praojcowskich siedzib i do rugowania naszego ojczystego języka. Rada król. stoł. m. Lwowa, wyraża swe oburzenie z powodu niesłychanego w dziejach zamachu na zasadnicze prawa narodu i wypowiada niezłomną wiarę w to, że sąd wszystkich prawdziwie oświeconych narodów, potępi politykę gwałtu i przemocy i że mimo ucisku i prześladowań, słuszność i sprawiedliwość wreszcie zwycięży, a społeczeństwo polskie, przetrwawszy wszelkie klęski, odrodzone, zyska należne mu miejsce wśród cywilizowanego świata.“

Rada miasta uchwala:

1. Założyć protest przeciw zamierzonemu gwałtowi pruskiej polityki antypolskiej. (Oklaski).

2. Przesłać w ręce prezesa Koła polskiego w Berlinie wyrazy głębokiego współczucia naszym rodakom pod zaborem pruskim, oraz słowa zachęty do dalszej skutecznej i wytrwałej obrony przed gwałtem i przemocą, oraz zapewnienie o jak najgorętszej pomocy ze strony społeczeństwa polskiego. (Oklaski).

3. Wzywa prezydyum, aby się odniosło do wszystkich posłów polskich w Wiedniu z żądaniem jak najenergiczniejszej akcyi zarówno w radzie państwa, jak i w delegacyach wspólnych przeciw zamachom, dokonywanym na naszych współrodakach przez politycznego sojusznika monarchii austryackiej. (Burzliwe oklaski).

4. W poczuciu doniosłego znaczenia tej smutnej dla naszego narodu chwili dziejowej rada miasta Lwowa uchwali odroczyć wszelkie dalsze obrady i na tej uchwale zamknąć dzisiejsze posiedzenie rady. (Długo niemilknące oklaski).

Prezydent Ciuchciński: Oklaski szanownych panów świadczą, że wnioski te zostały jednomyślnie przyjęte, wobec czego zamykam posiedzenie.

Starorusini przeciw prusactwu.

(„Haliczanin“ o projektach pruskich ustaw antipolskich. — Sprawa polsko-rosyjskiego pojednania.)

Staroruski „Haliczanin“ omawia dziś antipolskie przedłożenia ks. Bülowa w artykule wstępnym pt. „Nowy zamach Teutonów na ziemię słowiańską“ w którym czytamy: „Rząd pruski doszedł w swej walce z Polakami do punktu kulminacyjnego. Wszystkie środki prawne, jakimi się posługiwał dotychczas rząd pruski i społeczeństwo niemieckie przeciw ludności polskiej, okazały się bezskutecznemi, nie wiodącemi do celu.. Wszystkie usiłowania komisyi kolonizacyjnej i rządu, zmierzające do zgermanizowania prowincyj polskich, nie osiągnęły swego celu, przeciwnie, poniosły pełna porażkę. Rząd wyprowadzając z dotychczasowego swego niepowodzenia walkę, był postawiony przed alternatywą: albo wyrzec się na dłuższy czas swej mrzonki co do przerobienia narodu polskiego na niemiecki i pogodziwszy się z losem, pozostawić Polaków w pokoju; lub też chwycić się przeciwnych prawu środków przemocy i stosować je do narodu polskiego z całą bezwzględnością. Kto zna psychologię Prusaków, ich dzieje i obyczaj, dla tego było jasnem, że oni obiorą drogę ostatnią: drogę gwałtów i bezprawi“.

„I w istocie widzimy — pisze dalej organ staroruski — że Prusy wstąpiły już wobec Polaków zupełnie otwarcie na drogę gwałtów“. Następuje omówienie projektów obu ustaw antipolskich. „Halicz.“ pisze, że z czasem Polacy będą zmuszeni dla samoobrony w razie ostatecznej konieczności chwycić się tego jedynego, dozwolonego im środka i posługiwać się na swych zgromadzeniach językiem niemieckim. „Nie możemy wyobrazić sobie, jak to przychodzi boleśnie, jak gorzko, jaki wstręt musi człowiek w sobie przezwyciężyć, ile cierpień znieść, aby do swoich jednako myślących przemawiać w języku swego najzaciętszego wroga. Dziś można z całą pewnością twierdzić, że Polacy raczej na dłuższy czas wyrzekną się urządzania zgromadzeń, niż żeby mieli zgodzić się na popełnienie na sobie takiego „harakiri“.

„Jeśli ustawa o zgromadzeniach jest barbarzyńską, nie pojętą dla ludzi, żyjących w erze wysokiej kultury, to drugie przedłożenie, dotyczące przymusowego zaboru ziemi polskiej jej długoletniemu właścicielowi polskiemu — jest tego rodzaju, że brak odpowiednich słów dla napiętnowania ohydnego planu Teutonów. Uprawomocnienie podobnego bezprawia nie łatwo znaleść w historyi jeszcze z tych czasów, kiedy ludzie zaczynali rozumieć wielką doniosłość słowa „prawo“. W tym względzie Prusy przyjmują na się smutną sławę nazywania się pierwszem, a może jedynem państwem, które w ten sposób wypacza szczytne pojęcie legalności. Niemcy, postępując w ten sposób, moralnie wyrzekają się tego, by ich uważano za przodujących przedstawicieli tegoczesnej kultury i postępu“.

„Aczkolwiek naród russki — pisze dalej „Halicz.“ — dla powodów historycznych nie znajduje się w szeregach przyjaciół narodu polskiego, to w obecnem położeniu my możemy ten naród z całą szczerością zapewnić, że russkie społeczeństwo stoi całkowicie ze swemi gorącemi sympatyami po stronie naszych słowiańskich braci, których pożałowania godny los pod jarzmem teutońskim na tak ciężkie bezprzykładne wystawiony jest doświadczenie. Z największem oburzeniem przyjmujemy do wiadomości takie urągowiska brutalnego teutoństwa nad fizycznie słabszym i wyrażamy szczere pragnienia i nadzieję, że naród polski po męzku zniesie te prześladowania i w przyszłości wyjdzie z nich zwycięsko“.

Po tych, szczerą ku narodowi życzliwością owianych słowach, za które naczelnemu organowi partyi staroruskiej wyrażamy podziękę, przechodzi „Halicz.“ do tematu polsko-rosyjskich stosunków i pisze: „W najwyższym stopniu smutne, niemal bez wyjścia położenie Polaków w Wielkopolsce powinno podziałać otrzeźwiająco na umysły reszty Polaków. Sam los nieubłagany wskazuje Polakom szlak i kierunek, ku któremu zmierzać mają w przyszłość. Swe posłannictwo dziejowe (w znaczeniu historyi przyszłej a nie minionej) mogą Polacy osiągnąć tylko w zjednoczeniu z narodem rosyjskim.

W tym względzie naród rosyjski wymaga od Polaków tylko jednego: szczerości wobec Rusi. Wszystko puści się w niepamięć, położy się kres wszelkim nieporozumieniom z minionej doby, z chwilą, kiedy Polacy z rzeczywistą, a nie na ułudnych polegającą słowach szczerością, bez chytrości i ukrytych planów zaczną odnosić się do narodu russkiego“. „Halicz.“ sądzi, że ta chwila nie jest jeszcze bliską.

Następnie pisze organ staroruski, że „hardy Teuton nie byłby się ośmielił wystąpić z takiemi dzikiemi przedłożeniami, gdyby Rosya nie została ubezwładnioną skutkiem porażki w ostatniej wojnie i długotrwałych rozruchów rewolucyjnych“. A jednak Polacy cieszyli się, gdy z Mandżuryi nadchodziły hiobowe dla Rosyi wieści. „I dziś serce polskie raduje się (?), gdy widzi, jak Ruś państwowa ocieka krwią, z powodu wewnętrznej anarchii. Pojmujemy — pisze „Halicz. — że wewnętrzny ból na tle wspomnień historycznych może zagłuszyć zdrowy głos rozsądku; ale taki stan rozdrażnienia nerwowego nie może przewlekać się w nieskończoność bez narażenia organizmu na większe szkody. Z czasem nieubłagane dzieje zmuszą Polaków do tego, aby nie zwracali uwagi wyłącznie na ten ból, jaki zresztą zgotowała im konieczność, lecz aby szli za głosem rozsądku, który im nakazuje postępować sobie szczerze i otwarcie z narodem rosyjskim, w którym nie należy dopatrywać się swego wroga, lecz swego przyjaciela“.

„O ile rychlej Polacy dojdą do pełnej świadomości swego położenia i zrozumienia konieczności szczerego porozumienia się z narodem rosyjskim, jakie im nieubłagany los zawyrokował, o tyle lepszem to będzie dla obu stron, a w pierwszym rzędzie dla Polaków. Wówczas polsko-rosyjska kwestya rozwiąże się bardzo łatwo — sama przez się. Okaże się, że uporządkowanie wzajemnych stosunków nie będzie przedstawiało takich trudności, jakie się teraz widzi. Nawet tu, w Galicyi, polsko-ruskie stosunki dojdą do ładu same przez się, skoro będzie istniała szczerość i ufność po obu stronach. Lecz należy wyrzec się raz na zawsze wszelkiej chytrości. Polacy o jednem powinni pamiętać, że nic nie wzbudza w sercu człowieka większego rozgoryczenia, jak obłuda. Nie ma nic bardziej wstrętnego, jak gdy kto mianuje się przyjacielem, a w istocie jest bliźniemu srogo usposobionym. Lepszą jest jawna, choćby nawet brutalna nieprzyjaźń, niż taka chytra przychylność“.

W końcu „Halicz.“ przypomina, że niejednokrotnie przepowiadał, iż kiedyś dojdzie do pomyślnego rozstrzygnięcia polsko-rosyjskiej kwestyi. „I dziś — pisze — my wierzymy, że do tego przyjdzie w przyszłości. Lecz ten czas nie jest bardzo bliskim. Polacy będą zmuszeni przebyć jeszcze ciężką szkołę życia, póki doświadczenie życiowe nie pouczy ich, w którym kierunku mają zwrócić swe kroki. Wówczas rozpocznie się dla nich nowa era — ich posłannictwa dziejowego.“

Nie zaprzeczamy tego, że między nami a słowiańskim Wschodem jest wiele punktów stycznych; nie wątpimy o tem, że zgoda i harmonia między narodami: polskim i rosyjskim jest rękojmią ich trwałej, pomyślnej przyszłości. Taka harmonia leży we wspólnym interesie obu wielkich narodów słowiańskich. Ale, czyż Polacy mogą co w tej kwestyi uczynić? Niechaj „beati possidentes“ umożliwią nam egzystencyę narodową, niech nas wyposażą w prawa, nam należne, a wówczas nie będą narzekali na naszą „chytrość“ i „nieszczerość“...

Polacy w Dumie.

W dyskusyi nad adresem, która toczyła się onegdaj w Dumie, zabrał głos imieniem Polaków prezes Koła. p. Dmowski, aby określić stanowisko reprezentacyi polskiej, tak wobec dynastyi, jak i wobec większości Dumy. W pierwszej kwestyi Polacy głosowali solidarnie z Rosyanami, łącząc się z nimi w wyrażeniu lojalności wobec monarchy i dynastyi, w drugiej pragnęli wywalczyć dla narodów nierosyjskich uznanie ich słusznych praw, gdy zaś poprawka w tym celu postawiona, nie znalazła większości, wstrzymali się od głosowania za adresem.

Stanowisko reprezentacyi polskiej w sprawie adresu uznać należy za poprawne. Z jednej bowiem strony zaznaczono lojalność wobec monarchy i dynastyi a równocześnie i podkreślono stanowisko narodowe reprezentacyi polskiej w Dumie. Mowa prezesa, p. Dmowskiego opiewa:

„Proponowany nam tekst adresu dzieli się na dwie części. Pierwsza zawiera wyrażenie uczuć wiernopoddańczych i podziękowanie monarsze za nadane prawa: za przedstawicielstwo narodowe. W drugiej zaś części zawarty jest w ogólnych zarysach program Dumy. Grupy parlamentarne, przyłączając się do pierwszej części tego adresu, określają swój stosunek względem Korony; w drugiej zaś części określają stosunek swój do Dumy, do tej jej większości, która domaga się oddzielnego projektu adresu.

„Koło polskie, to grupa nieliczna, która po decyzyi, zapadłej w dniu 3 (16) czerwca, reprezentując tu Królestwo Polskie, stawia osobę monarchy wyżej ponad wszelkie walki polityczne, ponad wszelkie prądy i dążenia, które mogą przeważać w ciele prawodawczem lub też panować w sferach rządowych. Dlatego też Koło łączy się bezwarunkowo z pierwszą częścią adresu, nie może zaś zająć tegoż samego stanowiska w stosunku do drugiej, programowej części adresu. Ono mogłoby przyłączyć się do drugiej części adresu w takim tylko razie, gdyby treść jej odpowiadała pojęciom naszym o potrzebach państwa, oraz o potrzebach kraju, który tu reprezentujemy. — W drugiej tej części w oddzielnym punkcie wskazane są główniejsze zadania państwa, ale z naszego punktu widzenia znajdujemy tu niezmiernie ważne opuszczenie, bez dopełnienia którego program ten nie będzie naszym. Rosya nie jest państwem jednolitem w składzie swojem, oprócz narodu rosyjskiego zamieszkują ją i narodowości inne. Są w niej kraje całe, mające odrębny skład ludności, odrębny ustrój społeczny i odrębne potrzeby. Jeżeli w programie wskazanem nie będzie wielkie zadanie państwa, które polega na rozwiązaniu kwestyi narodowości, to program ten rozumieć można będzie w sensie dwojakim, na który my zgodzić się nie możemy.

„Miałem zaszczyt w imieniu Koła polskiego zaproponować w komisyi poprawkę tekstu tej części adresu. Poprawka albo mówiąc ściślej idea tej poprawki, bo tekst nie podlegał jeszcze głosowaniu, była odrzucona większością głosów. Co się zaś tyczy redakcyi poprawki, to przeciwko niej oświadczyli się członkowie pojedynczy z punktu widzenia stylu i konstrukcyi samego adresu. Obecnie mam zaszczyt zakomunikować Dumie państwowej swoją zmienioną poprawkę. A mianowicie wnoszę w imieniu Koła polskiego, aby po słowach: „dźwignąć dobrobyt ogólny“, wstawione były słowa: „i zadosyć uczynić sprawiedliwym dążeniom narodów wchodzących w skład państwa“.

Z powodu, że poprawkę tę Duma odrzuciła, przeto polscy posłowie wstrzymali się od głosowania, z izby atoli nie wyszli, jak mylnie niektóre nasze dzienniki podały.

Adres przyjęty został wprawdzie jednomyślnie, jak to ogłosił prezes Dumy, ale właściwie jedynie głosami październikowców i prawicy, lewica bowiem wyszła z izby, Koło pol. przyjmując pierwszą część, wstrzymało się od głosowania nad jego całością a socyaliści nie byli wogóle na tem posiedzeniu. I adres pierwszej Dumy był uchwalony jednomyślnie i była to jednomyślność o wiele istotniejsza, gdyż z wyjątkiem kilku członków ówczesnej prawicy, wszyscy posłowie za treścią adresu głosowali.

Adres pierwszej Dumy zawierał w sobie cały program gruntownej przebudowy ustroju państwowego na podstawach konstytucyjno-parlamentarnych, demokratycznych i wolnościowych, adres trzeciej Dumy w swej części programowej strzeszcza się w paru wierszach: „utrwalić ustrój państwowy, odnowiony w manifeście 17 października przez wolę monarszą, ażeby pokój zaprowadzić w ojczyźnie, utrwalić w niej poszanowanie prawa, rozwinąć oświatę, podnieść dobrobyt ogólny, utrwalić wielkość i moc nierozdzielnej Rosyi“.

W adresie nie użyto wprawdzie odnośnie do cesarza Rosyi wyrazu „samowładny“, jak tego żądała prawica, ale też nie posłużono się w nim nigdzie zwrotem: „Konstytucya“ lub „Konstytucyjny“.

† Stanisław Wyspiański.

W Krakowie, w domu zdrowia dr. Rutkowskiego, zmarł wczoraj o 5·10 popoł. Stanisław Wyspiański. Organizm wycieńczony długą chorobą, której opierał się lat szereg, uległ jej nareszcie. W ostatnich godzinach życia Wyspiański kazał zawezwać księdza, wyspowiadał się zupełnie spokojnie i z rąk ks. Pawelskiego T. J. przyjął sakrament ostatniego pomazania.

Wieczorem wieść o śmierci wielkiego poety przedarła się z komnaty żałobnej na miasto. Równocześnie prawie jawiły się we Lwowie pierwsze telegramy z Krakowa, roznoszące smutną wiadomość.

Wyspiański był dzieckiem Krakowa, tam bowiem przyszedł na świat w r. 1869. Pochodził z rodziny artystycznej; ojciec Wyspiańskiego Franciszek zmarły przed paru laty, był utalentowanym rzeźbiarzem, pozostał też po nim pomnik Florkiewicza i figurynki królów polskich. W latach młodzieńczych nie wydalał się z Krakowa, tu ukończył szkoły, tu uczęszczał na wykłady Stanisława hr. Tarnowskiego na uniwersytecie, tu wreszcie pod kierunkiem Matejki w szkole sztuk pięknych począł zajmować się malarstwem. Pomagał mistrzowi swemu przy restauracyi kościoła Maryackiego w Krakowie, następnie wyjechał do Paryża, gdzie na studyach przebył lat cztery. Potem wrócił do Krakowa i tam osiadł powtórnie i pozostał aż do końca dni swoich. Jak Wyspiański do miasta rodzinnego był przywiązany, świadczy to, iż mimo rozkazu lekarzy nie wyjechał w celach leczniczych zagranicę, która mu mogła, jeśli nie wrócić zdrowie, to podtrzymać siły i oddalić grożące od lat widmo śmierci. Wolał zostać w kraju, a jeśli się zgodził na pobyt w Węgrzycach, to jedynie dlatego, iż blizko bo zaledwie o 7 klm. był oddalony od ukochanego miasta i mógł tam do woli dojeżdżać.

Działalność artystyczną zaczął Wyspiański od rzeźby, potem przeszedł do malarstwa, a z malarstwa do literatury. Nadzwyczajnym talentem, potężną umysłowością potrafił pogodzić te oba ostatnie działy i zostawić w nich niezatarty niczem ślad swej twórczości. Rzeźby jego „Charitas“ i „Spadające anioły“ świadczyły o dużym talencie artysty, prace jednak to były młodzieńcze i stanowiły tylko moment jeden w twórczości Wyspiańskiego. Inaczej z malarstwem. Na polskiem malarstwie współczesnem wybił Wyspiański swoje, indywidualne piętno. Sam w najpierwszych latach swej działalności artystycznej nie uległ niczyjemu wpływowi, dziś pozostawia wielu uczniów i naśladowców.

W każdym salonie sztuk pięknych spotkać się można z „wyspiańszczyzną“; z twórczości Wyspiańskiego jak grzyby po deszczu wyrastały nowe kierunki, których ojcem duchowym był on. Kierunki te nie ostaną się, twórczość jednak malarska Wyspiańskiego przejdzie do historyi polskiej sztuki. Zastanawia rozmaitość pracy twórczej w zakresie malarstwa, jaką Wyspiański pozostawił. Obok portretów i obrazków z życia ludzi bezdomnych, widoki zapadłych okolic, wizye fantastyczne jak: „Skarby Sezama“, ilustracye do homerowskiej „Iliady“, „Królestwo Baśni“, polichromie w kościele Franciszkanów w Krakowie itd. Stąd też droga prowadziła do trzech najpotężniejszych dzieł malarskich Wyspiańskiego, do witraży, przedstawiających zwłoki Kazimierza Wielkiego, św. Stanisława i Henryka Pobożnego.

W r. 1901 zostaje Wyspiański mianowany profesorem malarstwa dekoracyjnego w krakowskiej Akademii sztuk pięknych. Jako profesor oddaje się z całem poświęceniem pracy pedagogicznej, wypuszcza w świat wielu uczniów, z których część już dziś ma w malarstwie poważne nazwiska, np. Kazimierz Sichulski, Jan Rembowski, Żuk i i. Za witraże zyskał Wyspiański w r. 1903 nagrodę Akademii umiejętności z fundacyi Barszczewskiego.

Równolegle do działalności, jaką rozwijał Wyspiański, jako malarz, zdobył nazwisko i uznanie jako pisarz. W ciągu lat piętnastu rzucił na półki księgarskie szereg dzieł poetyckich, które zjednały mu wielką sławę. Zestawione w chronologicznym porządku są one następujące: „Legenda“ (1892), „Meleager“ (1894), „Warszawianka“ (1898), „Protesilaos i Laodamia“ (1899), „Klątwa“ (1899), „Lelewel“ (1899), „Legion“ (1900), „Bolesław Śmiały“, poemat (1900), „Wesele“ (1901), „Wyzwolenie“ (1903), „Bolesław Śmiały“ (1904), „Noc listopadowa“ (1904), „Achileis“ (1904), „Akropolis“ (1904), studyum o „Hamlecie“ (1905), „Skałka“ (1906), „Powrót Odyssa“ (1907), „Cyd“ (1907), „Sędziowie“ (1907), prócz tego szereg wierszy porozrzucanych po pismach a w rękopisie niedokończony dramat historyczny „Zygmunt August“.

W twórczości swej poetycznej reprezentuje Wyspiański dwa zasadnicze kierunki. Pierwszy, zapoczątkowany przez poemat dramatyczny: „Meleager“, a kończący się świeżo wydanym „Powrotem Odyssa“, to pojęcie i przetworzenie świata greckiego, na który patrzył oczyma współczesnego, nerwowego artysty, „Lecz pogodę i słoneczność grecką“ — pisze o Wyspiańskim Brückner — zamącił on tęsknotą, przeczuciami, nastrojami modernizmu i łamią się proste linie klasyczne w mrocznej i namiętnej, w sennej i tęsknej nocy księżycowej, i uczucia ludzi przeczulonych, pozbawionych wszelkiej równowagi dla nadmiaru boleści, czy szału, walczą z posągowymi kształtami, z formą im właściwą. Na kontraście takim zyskują postacie dawnych mitów, natchnione nowem życiem duchowem; greckie postacie Wyspiańskiego dają łudzącą, idealną wizyę świata starogreckiego.

Ale polskiego artystę ciągnie do swoich. I oto drugi kierunek, w jakim szła twórczość artysty: filozofia dziejów narodu, której ciąg zaczyna „Legenda“ nowe obrobienie dziejów Wandy, zaś dalej idą: „Bolesław Śmiały“, „Kazimierz W.“, „Noc Listopadowa“, „Warszawianka“, „Lelewel“, „Legion“, „Wyzwolenie“ i „Wesele“. Z dzieł tych najpotężniejsze wrażenie wywarły: „Wesele“ i „Wyzwolenie“, które stały się rozgłośne, wywołując spory, komentarze, krytyczne dzieła nawet.

Dziś jeszcze nie czas określić kategorycznie znaczenie i wartość twórczości poetyckiej Wyspiańskiego. Żyjemy bowiem w latach gorączkowych, w latach fermentu i walk, kiedy na zimny, rozsądny krytycyzm mało miejsca, a kiedy królują prawie niepodzielnie, nie rozsądek, lecz uczucie, sentyment i nerwy. Skonstatować jednak należy ten fakt, że Wyspiański-poeta w życiu narodowem ostatnich lat odegrał wybitną rolę, że stworzył nowy kierunek, który dziś wprawdzie jeszcze nie dojrzały, w przyszłości wydać może bujny nawet plon.

Z Wyspiańskim schodzi do grobu artysta dużej miary. Zmarł w przeddzień listopadowego święta, o którem śpiewał w szeregu dzieł poetyckich, zmarł w chwili dla nas, Polaków, tak tragicznej, kiedy przemoc pruska ufna w swą brutalną siłę, rzuca się, aby wydrzeć nam naszą ziemię... B.

Z Krakowa telegrafują: Zwłoki śp. Stanisława Wyspiańskiego przeniesiono do krypty kościoła oo. Pijarów i stamtąd odbędzie się pogrzeb. W południe w prezydyum miasta odbyła się narada co do pogrzebu. Postanowiono, aby na popołudniowem nadzwyczajnem posiedzeniu rady miejskiej prezydent przedłożył wnioski o urządzenie pogrzebu kosztem miasta i złożenie zwłok w grobowcu zasłużonych na Skałce. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek. Do prezydyum zgłosiła się deputacya profesorów Akademii Sztuk pięknych, członków Tow. Sztuk pięknych i „Polska Sztuka stosowana“, zaznaczając, że artyści-malarze pragną zająć się stroną dekoracyjną pogrzebu. Przybyła także deputacya uczniów szkół średnich w sprawie udziału młodzieży w pogrzebie.

Dyrekcya teatru krakowskiego i artyści złożyli na trumnie dwa splecione z sobą wieńce. W pogrzebie weźmie udział cały personal teatru z dyrekcyą na czele. Począwszy od czwartku rozpocznie się w teatrze krakowskim cykl utworów Wyspiańskiego.

Lwów pośle na pogrzeb przedstawicieli artystycznych instytucyj; wiele osób ze Lwowa również weźmie udział w pogrzebie. Telegramy kondolencyjne odchodzą ze Lwowa pod adresem prezydyum miasta Krakowa, dyrekcyi tow. Przyjaciół sztuk pięknych, lub wprost do rodziny ul. Krowoderska 157.

Kronika.

Lwów, dnia 29 listopada 1907.

Kalendarz.

W sobotę 30 listopada Andrzeja Ap. — Gr. kat. Hryhorya. — Kal. słow. Ludosława.

Wschód słońca 7·34, zachód 4·3.

W niedzielę 1 grudnia Eligiusza. — Gr. kat Sosz. Hł. — Kal. słow. Samosława.

Wschód słońca 7·35 zachód 4·2.

W poniedziałek 2 grudnia Bibianny. — Gr. kat. Awdyja.. — Kal. słow. Szalisława.

Wschód słońca 7·37, zachód 4·1.

— **Mianowanie.** Radca wyższego sądu kraj. Józef Gngulski, został mianowany radcą dworu przy najwyższym trybunale kasacyjnym.

Doniesienie o zamianowaniu rzeczywistymi radcami dworu, posiadających tytuł i charakter radców skarbowych pp. Fryderyka Riemana, Tadeusza Klusika-Orzechowskiego i Walerego Olszewskiego — podane onegdaj — okazało się przedwczesnem.

— **Mianowania i przeniesienia** w szkołach średnich. Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli: F. Welkera w gimn. w Sokalu; W. Bezkorowajnego w gimn. akad. we Lwowie; M. Wojasa w gimn. w Stryju; M. Głowiaka w męsk. sem. naucz. we Lwowie;

przeniosła F. Pawłowskiego z męsk. do żeńsk. sem. naucz. w Krakowie.

— **Mianowania** w szkołach ludowych. Rada szkolna krajowa zamianowała ks. dra W. Jeżewicza katechetą rz. kat. we Lwowie, ks. J. Aleksiewicza, katechetą gr. kat. we Lwowie W. Czernika naucz. we Lwowie; ks. S. Gajewskiego katechetą rzym. kat. w Gródku Jagiellońskim; L. Migockiego naucz. w Kutach, F. Balickiego naucz. w Haliczu, A. Janowiczową naucz. w Kutach, T. Krzysia kier. w Ulanowie, S. Pełeńską naucz. w Chodorowie, E. Huczka naucz. w Chodorowie, M. Łopuszańską naucz. w Brzozdowcach, A. Helboffera kier. w Schodnicy, ks. M. Galanta kat. gr. kat. we Lwowie, Z. Marceniównę naucz, w Krościenku nad Dunajcem;

nauczycielami kier. szkół 2-klas.: A. Bączewskiego w Lutczy, A. Piterę w Szufnarowej, W. Setlaka w Jadownikach mokrych, J. Schmidta w Beremianach, L. Illasiewicza w Sokołówce;

nauczycielami szkół 2-kl.: K. Urbanowiczównę w Dobrowlanach, J. Bolechowskiego w Czerteżu, J. Kwaszewskiego w Gródku Jagiellońskim, F. Schmidtową w Beremianach, M. Illasiewiczową w Sokołówce;

nauczycielami szkół 1-kl.: D. Bojczuka w Tekuczy, M. Głodziewiczównę w Laszkach zawiązanych, W. Zazulę w Iwaczowie dolnym, J. Hillównę w Kahujowie, G. Zająca w Zastawiu, H. Nowicką w Bucykach.

— **Konferencya rektorów.** Dziś ma skończyć się w Wiedniu konferencya rektorów wszystkich uniwersytetów austryackich. Wzięli w niej udział dr. Ebner Rosenstein (Wiedeń), dr. Hanausek (Grac), dr. Antoni Sauer (Praga, uniwersytet niemiecki), dr. Goll (Praga, uniwersytet czeski), dr. Skala (Insbruk), X. Franciszek Gabryl (Kraków), dr. Bronisław Dembiński (Lwów) i dr. Kozak (Czerniowce). Z ramienia ministerstwa oświaty uczestniczyli w obradach szef sekcyi dr. Cwikliński i radca dworu dr. Exner. Minister Marchet powitał zebranych rektorów i przedstawił powody, dla których konferencya została zwołana. Obrady toczyły się głównie nad środkami, jakich należy użyć, aby zapobiedz coraz częściej wydarzającym się bójkom studenckim na uniwersytetach.

— **Podwyższenie płac, a tymczasowi katecheci.** Piszą nam: Płaca katechety przy szkole wydziałowej wynosiła przed podwyższeniem 1760 kor. rocznie, a po podwyższeniu wynosi 2310 k. A ponieważ według rozporządzenia rady szk. kr. z dnia 9 lutego 1898, l. 3935, będzie rada szk. kr. nauczycielom religii, zajmującym tymczasowe posady systemizowane, przyznawała pełne pobory przywiązane do tych posad, pod warunkiem, że nauczyciel tymczasowy posiada studya uniwersyteckie i nie zajmuje posady w duszpasterstwie“ (ustawy i rozporz. Pierożyńskiego 1904 str. 350), więc tymczasowy nauczyciel religii, posiadający studya uniwersyteckie i nie zajmujący posady w duszpasterstwie, równy jest co do poborów nauczycielowi religii stałemu i należy mu się przeto wynagrodzenie roczne w kwocie 2310 k. Mimo to rada sz. kraj. nauczycielowi religii, posiadającemu studya uniwersyteckie i nie zajmującemu posady w duszpasterstwie wyasygnowała wynagrodzenie roczne w kwocie 1430 k., to znaczy 330 k. mniej, niż on pobierał przed podwyższeniem płacy, a o 880 k, mniej, niż mu się obecnie należy. Jak to wytłómaczyć?

— **Postulaty aptekarzy.** Wczoraj odbył się w Wiedniu zjazd delegatów organizacyi państwowej aptekarzy austryackich. Przyjęto rezolucyę, w której jako jednomyślne żądanie właścicieli aptek i asystentów przedstawiono życzenie, by taksy lekarstw i opusty przymusowe dla kas chorych o tyle zmieniono, aby je przystosować do anormalnych stosunków drożyzny i dać możność podwyższenia płac asystentów. Uchwalono wybrać komitet, który ma poczynić propozycye co do stworzenia instytutu kredytowego dla aptekarzy.

Kronika lwowska.

× **Dwudziesty dziewiąty listopada.** Dziś rano odbyło się w kościele katedralnym nabożeństwo żałobne, urządzone za poległych w powstaniu roku 1831 przez wszystkie polskie towarzystwa, przy tłumnym udziale publiczności. Przy ołtarzu ustawili się uczestnicy powstania, w ławkach zasiedli reprezentanci kraju i miasta, dalej delegacye tow. „Gwiazda“, „Skała“ i cechów. Młodzieży w kościele było bardzo wiele, rada szkolna uwolniła ją bowiem na dzień dzisiejszy od nauki. Mszę św. odprawił ks. biskup Bandurski, on też wygłosił podniosłe kazanie. W czasie nabożeństwa śpiewał chór tow. muzycznego.

× **Dr Alfred Zgórski,** jako naczelnik kraj. związku ochotniczych straży pożarnych, otrzymał cesarski medal za położone około rozwoju strażactwa zasługi.

× **Wydział Koła liter. art.** przypomina, że w sobotę 30 bm. o g. 8 w. odbędzie się w Kole

dyskusya na temat potrzeby wystosowania od społeczeństwa memoryału do sejmu, Koła polskiego i ministerstwa ośw. w sprawie reformy szkoły średniej (redukcya języków klasycznych, jednolita szkoła średnia itd.).

× **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w poniedziałek 2 grudnia.

× **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W sobotę 30 b. m. Prof. dr. K. Hadaczek: Arcydzieła rzeźby greckiej (z obrazami świetlnymi). Zakład fizyczny uniwers., ul. Długosza 8. Początek o g. 7.

× **Magazyn kontrabandy** wykryła policya przy ul. Kazimierzowskiej 3 w sklepie Weinmana i synów. Znaleziono kilkadziesiąt tysięcy kapeluszy przemycanych z Niemiec, mnóstwo materyj jedwabnych i innych. Uwięziono Barucha i Wolfa Weinmanów i jednego ich subjekta.

× **Herbaciarnia.** D. 2 grudnia w poniedziałek o 11 otwiera Komitet pań z p. Michaliną Michalską na czele, centową herbaciarnię dla ubogich przy ulicy Gródeckiej 19.

× **Pawło Kratt w Ameryce.** Słynny Kratt, który z nożem w ręku wiódł zastępy hajdamackiej młodzi przeciw lwowskiemu uniwersytetowi, demolował sale, ciął portrety, uciekł następnie, jak wiadomo, bojąc się kary za swoje łajdactwa, wypłynął obecnie w Ameryce. Mianowicie mieszka on w Winnipeg w Kanadzie, gdzie rozpoczął wydawnictwo ukraińsko rewolucyjnego tygodnika „Czerwonyj prapor" i zapoczątkował swą działalność „społeczną" w ten sposób, że zorganizował „ukraińską wolnomyślną federacyę", nie uznającą ani władzy państwa, ani władzy prawosławnego synodu. Organem tej nowej organizacyi, dążącej do stworzenia „religii ukraińskiej", odmiennej od wszystkich dotychczasowych religii, jako przestarzałych, jest gazeta „Wolny Swist". Po za tem pracuje Kratt także na polu dramatycznem, bowiem członkowie „naukowego towarzystwa im. Szewczenki" w Winnipegu, odegrali tamże 16 bm. dramat jego pióra pt. „Podziemiakowe dni", obraz z rewolucyi rosyjskiej.

Kronika krajowa.

Arcyks. Karolowie Stefanowie bawili w odwiedzinach d. 25 i 26 bm. u ks. Dominików Radziwiłłów w Balicach. Arcyksiężnie towarzyszyły córka Eleonora i Renata. Przy pięknej zimowej pogodzie odbywały się przez dwa dni polowania głównie na bażanty i zające; ubito w sześć strzelb do 700 sztuk zwierzyny. Śniadania zastawiono w lesie, a panie z zamku przybyłe, brały w nich udział. Ks. Radziwiłłowie z okazyi odwiedzin dostojnych członków cesarskiego domu starają się w czasie ich pobytu zbliżyć ich jeszcze więcej do polskiego społeczeństwa; arcyksiążęta okazują też zawsze prawdziwą uprzejmość i sympatyę dla zebranego w Balicach grona gości, a w rozmowach zajmowali się wszystkiemi najważniejszemi sprawami krajowemi. Po 30 blisko osób gromadziło się u gościnnego stołu pięknej galeryi balickiego zamku. Prócz arcyksiążąt i ich córek, oraz państwa domu, [illegible] ks. Róża Zamoyska, hr. Karolowie Lanckorońscy, marszałek Stan. hr. Badeni, ks. Pawłowie Sapiehowie, ks. Kazimierzowie Lubomirscy, hr. Stanisław Wodzicki z córką, JE. hr. Antoni Wodzicki, ks. Andrzej Lubomirski, hr. Zdzisław Tarnowski, hr. Jerzy Mycielski, hr. Adam Żółtowski, hr. Hieronim Tarnowski i p. Stefan Skrzyński. Orkiestra wojskowa 13 pułku przygrywała przy uczcie, a rozmowa przeciągnęła się do późnego wieczora. Dnia następnego 26 bm. odbył się po polowaniu drugi obiad, w którym, prócz arcyksiążąt i arcyksiężniczek oraz państwa domu, wzięli udział: ks. Pawłowie Sapiehowie, hr. Władysławowie Mycielscy, pp. Kazimierzowie Ostecimscy, p. [illegible] Adam Fedorowicz, Jerzy hr. Mycielski, Adam hr. Starzeński, Edward hr. Mycielski, bar. Henryk Tinti, rotmistrz 2 pułku ułanów z Bochni, hr. Franciszek Paszkowski, hr. Stanisław Tomkowicz, prof. dr. [illegible], hr. Adam Żółtowski i hr. Hieronim Tarnowski. — We środę d. 27 rano opuścili arcyksiążęta Balice, wracając do Żywca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi. W dniu 1 grudnia br. Brody: M. Dobrzański, Materya we wszechświecie (z [illegible]). Brzeżany: J. [illegible], O [illegible]; Dolina: S. Tołłoczko, O rozniecaniu ognia (z demonstracyami). Drohobycz: Z. Kultys, Teorye społeczne w pierwszej połowie XIX w. Jarosław: Z. [illegible], Zjawiska fizyczne w świetle elektronów (z demonstracyami). Kałusz: M. [illegible], Sztuka a życie codzienne (z obrazami świetlnymi). Kołomyja: H. Osuchowski, Legiony polskie, rola ich i znaczenie. Nadwórna: Dr. Z. [illegible], O powietrzu i wodzie (z doświadczeniami). Przemyśl: S. Bielawski, Wychowanie kobiet w świetle przepisów Komisyi edukacyjnej. Rohatyn: G. Roszkowski, O wojnie rosyjsko-japońskiej ze stanowiska prawa narodów. Sambor: A. Ćwikowski, [illegible]. Skole: Dr. B. Pawłowski, Królestwo polskie kongresowe. Stanisławów: J. Sroczyński, Wielki książę Konstanty (1830—1831). Stryj: J. Kubrakiewicz, Człowiek pierwotny i jego stanowisko w przyrodzie (z demonstracyami). Tarnopol: Dr. D. Hordyński, [illegible], jej znaczenie i zastosowanie. Trembowla: T. Wijwicki, Konfederacya barska.

Z Tarnowa donoszą, że żandarm Falka, zabójca Mikowskiej i jej córki, został przychwycony za kordonem przez żandarmeryę rosyjską i odstawiony do Stopnicy. Austrya żąda jego wydania.

Zakopane. (Rocznica założenia sanatoryum). Onegdaj upłynęło pięć lat od chwili założenia w Zakopanem pierwszego polskiego sanatoryum dla chorób piersiowych. Stworzył je, jak wiadomo, mimo wielkich trudności dr. Kazimierz Dłuski, przy pomocy [illegible], Henryk Sienkiewicz, Ignacy Paderewski, Konstanty hr. Potocki itd. O piątej rocznicy pamiętali pacyenci sanatoryum i postanowili obchodzić ją uroczyście, a przy sposobności zaznaczyć swą wdzięczność dla dyrektora dr. Dłuskiego, który przed kilku dniami powrócił z krótkiego, dobrze zasłużonego po całorocznej pracy odpoczynku i fachowych studyów za granicą.

Po naradach, przygotowano przedstawienie amatorskie, złożone z dwóch sztuk: „Majowe słońce" Perzyńskiego i „W poczekalni doktora" Dolińskiego. Amatorzy-pacyenci wywiązali się świetnie z zadania, a postać wiejskiej kobiety w sztuce Dolińskiego była wprost artystyczną kreacyą; [illegible] Energiczny komitet teatralny zabrał na przedstawienie bardzo piękne programy wykonane czysto z prawdziwym artyzmem. Programy zaszczono przed przedstawieniem na licytacyę, a cel licytacyjny dał [illegible]. Programy rozchwytywali uczestnicy licytacyi; [illegible] p. Jana Rembowskiego, byłego pacyenta sanatoryum. Najwyższą kwotę, przeszło 50 koron uzyskano za wdzięczną niewymownie główkę góralki. Miały też wielki pokup akwarele, zwłaszcza piękne widoki z Bretanii, pędzla p. Jadwigi Sienkiewiczówny, córki Henryka, bardzo zdolnej artystki-malarki.

Po przedstawieniu, dyrekcya sanatoryum urządziła wspaniałe przyjęcie, z którego wykluczyła tak powszechnie używany szampan; uczyniono to w porozumieniu z gośćmi, którzy bardzo słusznie zaznaczyli, że szampański trunek jest niepotrzebnym zbytkiem, że grosz, któryby nań był wprost wyrzucony, lepiej przeznaczyć na ten sam cel szlachetny, co i przedstawienie, a więc na przyniesienie pomocy tak dobrej i potrzebnej instytucyi, jak Dom zdrowia dla ubogiej chorej piersiowo młodzieży. W ten sposób kasa „Bratniej Pomocy" w Zakopanem zyskała przeszło 600 kor.

Z powodu rocznicy nadeszły depesze z życzeniami powodzenia sanatoryum, dalszego rozwoju oraz z wyrazami serdecznej wdzięczności od wielu dawniejszych pacyentów, którzy w trwałej pamięci zachowali swój pobyt w sanatoryum z powodu odzyskanego zdrowia.

Kronika powszechna.

§ **Plotki polityczne.** Z Budapesztu zaprzeczają półurzędownie wiadomości, podanej przez „Budapesti Hirlap", jakoby następca tronu podczas uroczystości Radeckiego miał zwrócić się do ministra spraw wewnętrznych z uwagą o nieobecności prezesa gabinetu.

§ **Syonista poseł dr Mahler** zwrócił się do ministra oświaty z prośbą o przeniesienie jego „veniam legendi" z Pragi do Czerniowiec. W swoim czasie donosiliśmy, że p. Mahler zaprzestał wykładów na uniwersytecie w Pradze, ponieważ z powodu jego „polityki" studenci wzbronili mu wstępu do uniwersytetu.

§ **Język ruski i rosyjski** na scenie małoruskiej. W fejletonie „Haliczanin" pt. „Z podróży po Rosyi południowej" autor pisze, że zaszedł w Kijowie do teatru mało-ruskiej trupy Saksahańskiego. Grano „Zaporożca za Dunajem". Publiczności w teatrze było dużo. Artyści grali bardzo dobrze. Uderzającem było to, że sułtan i jego dworzanie mówili po rosyjsku, a kozacy po rusku. To znaczy, że prosta mowa jest dla prostego ludu. Autor uważa to za zupełnie słuszne, i powołuje się na Niemców, a mianowicie na G. Hauptmanna, w którego utworach lud posługuje się swem narzeczem, a inteligencya językiem literackim, „hochdentsch". Dalej zwrócił fejletonista uwagę na to, że w czasie dłuższej pauzy cała publiczność mówiła wyłącznie po rosyjsku, a także i aktorzy-Rusini.

§ **Licytacya w królewskim domu.** We środę, jak donoszą z Brukseli, odbyła się rozprawa w sprawie 3-tygodniowego wstrzymania licytacyi kosztowności po królowej belgijskiej Henryecie. Zastępca ks. Luizy, córki króla belgijskiego, adw. Jaspar oświadczył, iż gdy parę dni temu jawił się u księżnej, poleciła mu, by przed trybunałem apelacyjnym wyjawił powody, dla których ona nie godzi się na licytacyę. Księżnę oskarżają o to, iż pieniądze wyrzucała rozrzutnie i przetraciwszy majątek, skompromitowała nazwisko. A jednak te długi księżnej, których zwrotu żąda wierzyciel Koch, pochodzą z tych czasów, gdy jako księżna kobursko-gotajska objeżdżała dwory, należy też je zapisać na rachunek księcia, który też połowę z nich zapłacił. I nie ks. ks. Luiza winną jest skandalowi, bo nie ona zobowiązała się, iż zapłaci resztę długów, nałożoną na nią bez jej wiedzy, po śmierci jednego z członków belgijskiej rodziny królewskiej. Adwokat opisywał smutne położenie księżnej, poślubionej w 16 roku życia, księciu, starszemu od niej o lat 14, która bez środków do życia z Lindenhof przybyła do Paryża i musiała pożyczać pieniądze na wysokie procenta. Nie wiedziała nic o poprzednich długach, a gdy przybyła w sierpniu 1904 r. do Paryża, miała do czynienia z lekarzami, którzy badali jej stan umysłowy. Dopiero 12 października 1907 doręczono jej sądowne zawiadomienie o bezwzględnem postąpieniu wierzycieli.

Dr Jaspar odczytał następnie następujące oświadczenie ks. Luizy: „Dotychczas milczałam, chcąc ze względu na pamięć matki uniknąć skandalu. Milczałam i cierpiałam. Jednak chciano tego skandalu; prowokowano mnie; niech więc on wyjdzie na jaw. Aby te przedmioty, te pamiątki uratować, które są mi tak drogie i które związane są z życiem kobiety, matki i królowej, ofiarowałabym wszystko. Gdy niektórzy jubilerzy udali się do Brukseli, aby na klejnotach mej matki robić dobry interes, krwawiło się me serce, córki i Belgijki, tak często mówiono o sprzedaży tych kosztowności. A przecież ta rana, tylko jest dalszym ciągiem długiego męczeństwa. Tak silnym jest mój ból, jak zapewne ów, który u czuli jubilerzy, przybyli z nadzieją dobrego zarobku, a zmuszeni odjechać bez zysku. Wobec mnie prawo i sprawiedliwość zostały zdeptane. Jeśli wierzyciele nie zostali zapłaceni, to ich własna wina.

Gdyby byli chcieli, odebraliby pieniądze już w r. 1898. Długi bowiem, które są powodem żądania licytacyi, pochodzą z czasu, gdy byłam żoną ks. Koburgskiego. Kontrakt małżeński postanawiał, iż mąż ma uiszczać wszystkie koszta utrzymania mej osoby i mego domu, odpowiednio do mego stanu. I któżby w dniu mego ślubu w Brukseli myślał, iż nadejdzie dzień, kiedy klejnoty królowej Henryety, sprzedane być mają na licytacyi, za tualety, które jej córka nosiła na obcym dworze przy boku męża. Wniosek jubilera Kocha opiera się na nieprawnej umowie, którą ks. Koburgski zawarł z mym kuratorem v. Feistmantlem odnośnie do mego spadku. To była umowa, której treści nie znałam, która przyszła do skutku w czasie uznanego za nieprawne, internowania mnie i przeciw której na mocy 4 art. kontraktu małżeńskiego podnoszę sprzeciw. Czemuż wówczas wierzyciele się nie upomnieli o zapłatę. Chcą zbezcześcić pamięć mej matki i chcą skandalu. Stwierdzam, że przez ową nieprawną umowę uczyniono mi krzywdę, na wskutek niej nie posiadam żadnej pamiątki po matce, ani szpilki, któraby do niej należała, nawet modlitewnika, z którego się uczyłam modlić". Oświadczenie ks. Luizy wywarło duże wrażenie na sądzie i publiczności. Przewodniczący odłożył rozprawę do 2 grudnia.

§ **Sufrażystki angielskie.** Z Londynu donoszą, że sufrażystkom angielskim nie wystarcza już obecnie atakowanie ministrów na zgromadzeniach publicznych. Występują one obecnie we wszystkich rozprawach sądowych, na których są rozpatrywane awantury sufrażystek podczas zgromadzeń. Podczas rozpraw wywołują tumulty, nazywając je protestami i to tak dalece, że trzeba używać siły, aby je zsali usunąć. Zdaje się, że jest to zmowa, gdyż podobne zaburzenia wybuchają w całej Anglii. W Glasgowie przyszło do bójki, tak, że posiedzenie sądowe musiano odroczyć.

Mój kącik.

Dziś z rana otrzymałem w kopercie nieumkniętej, doręczonej mi przez pocztę, egzemplarz pewnego wiedeńskiego pisma, do którego dołączony był czek pocztowej kasy oszczędności. W piśmie owem znalazłem anons z propozycyą jakiegoś próbnego abonamentu po zniżonych cenach. Reklama ta, jak wiele innych, któremi nas „von Draussen" zarzucają i to nawet kosztowna, jeśli się zważy, że marka, koperta, czek i adresowanie kosztuje z pięć halerzy a wysyłek takich z kilkadziesiąt tysięcy rozchodzi się po Galicyi. Ale to już jest rzecz owego wiedeńskiego pisma. Oburzającem jest jednak, iż przesyłki owe nadawane są, jak poucza stempel pocztowy, we Lwowie i że adresowane są po niemiecku.

Jak śmie ktokolwiek z naszego polskiego Lwowa pisać do nas w języku dla nas nienawistnym?! jak śmie agent owego dziennika kazić nasz wzrok tego rodzaju przesyłkami?! Mamy dosyć swoich uczciwych polskich pism, które są obecnie przez telefony znakomicie o wszystkiem co się na świecie dzieje informowane. Nasze pisma są nam zupełnie wystarczające. To też radzę wszystkim by owych listów nie rzucali do koszów, jeno uczynili to co ja: po nakreśleniu na kopercie „nie przyjmuję; zwrócić nadawcy", teutoński ów pasztet wrzuciłem do skrzynki pocztowej (!?!)

Bardzo dobrze się ucząca a uboga panienka W. St. zaleconą nam została przez jedną z bardzo poważnych i zacnych pań, celem rozpisania dla niej składki i przyjścia jej w ten sposób z pomocą dla dokończenia nauk. Łaskawe datki przyjmuje administracya „Gaz. Nar." pod literami W. St.

Repertuar teatru krakowskiego.
W sobotę „Ich czworo" Zapolskiej.
W niedzielę popołudniu „Zażarty automobilista", wieczór „Ich czworo" Zapolskiej.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.
W sobotę o 2 popoł. „Lilla Weneda", o pół do 8 wieczór „Opowieści Hoffmana", występ p. Bonus i p. Dianiego.
W niedzielę o pół do 4 pop. „Ich czworo" Zapolskiej, o pół do 8 wieczór „Wesoła wdówka" z p. Schupp.
W poniedziałek „Szkoła" Kaweckiego.
W poniedziałek „Szkoła" Kaweckiego.
We wtorek „Aida"; występ Łucyi Weidt i Rawnera.
W środę „Szkoła" Kaweckiego.

Z KRAKOWA.

— W miejsce zmarłego śp. Stanisława Wyspiańskiego wejdzie do krakowskiej rady miejskiej dr. Zygmunt Marek, jeden z przewódców socyalistycznych, który przy ostatnich wyborach uzyskał największą ilość głosów, poza kandydatami wybranymi w skład rady miejskiej.

Z KIJOWA.

— W powiecie berdyczowskim wykryto bandę rozbójników, której dowodziła jakaś nauczycielka szkoły wiejskiej, przebrana za mężczyznę. 5 bandytów aresztowano, nauczycielka owa zbiegła.

Z WARSZAWY

— Powodem aresztowania policmajstra Domina w Pabianicach było rozstrzelanie bez sądu robotnika Grizla. Domin otrzymał mianowicie list anonimowy z fotografią Grizla i z zaznaczeniem, że tenże grozi mu śmiercią. Domin kazał go uwięzić i po 3 dniach polecił wyprowadzić go w pole i tam własnoręcznie strzelił dwukrotnie z karabinu manserowskiego, raniąc go śmiertelnie, a towarzyszący mu strażnicy dobili go strzałami z rewolwerów. Skutkiem skargi rodziny nastąpiło śledztwo i aresztowanie Domina.

— Do sklepu Nowakowskiego w Warszawie wpadło kilku ludzi z rewolwerami. Gdy Nowakowski ukrył się za kontuar, wywarli oni zemstę na 9-letnim jego synku, strzelając do niego z rewolwerów. Chłopiec wkrótce zmarł. Napastnicy strzelili również do znajdującego się w sklepie przypadkowo interesanta i zranili go trzykrotnie. Rano przed napadem telefonowano do Nowakowskiego, czy jego pracownicy są zadowoleni. Nowakowski odpowiedział twierdząco, jednak przeczuwał napad i miał się na ostrożności.

— W obrębie stacyi „Praga nadwiślańska" zabito strażnika kolejowego. Zabójca zbiegł.

Z POZNANIA

— W sądzie lnbawskim w Prusach Zachodnich odbędzie się proces z powodu powitania i odprowadzenia do domu ks. dra Okoniewskiego po powrocie z więzienia, w czem prokuratorya dopatrzyła się „publicznego pochodu bez pozwolenia policyi". Oskarżonych jest 5 osób.

Z całego świata.

Praga. Dzienniki donoszą, że wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie w sprawie drożyzny środków żywności przy bardzo licznym udziale. Po skończeniu zgromadzenia tłum kilkutysięczny podążył na rynek, gdzie również przemawiał jeden z mowców. Także z Budziejowic donoszą, że wśród robotników zaznacza się wrzenie. W domu robotniczym odbywają się codzień zebrania. Na niedzielę zapowiedziany jest wiec na rynku. Podobne wiadomości nadchodzą i z innych miast czeskich. W Pradze socyaliści urządzają w niedzielę kilka publicznych zgromadzeń.

Ostatnie wiadomości.

B. minister rolnictwa Leopold hr. Auersperg wydał broszurkę „Der Ausgleich mit Ungarn", która równocześnie pojawiła się i w przekładzie polskim, której celem jest skłonić agraryuszów do głosowania za przedłożeniami ugodowemi. „Prawdziwy przyjaciel naszego gospodarstwa rolnego — pisze b. minister — nie może przy dzisiaj panujących stosunkach stanąć na zasadniczym punkcie gospodarczego rozdziału z Węgrami. Ugoda została zawartą pod znakiem ogólnie upadającego dowozu produktów gospodarstwa rolnego z Węgier do Austryi a wzrastającego wywozu wyrobów przemysłowych z Austryi do Węgier. Tem bardziej więc możemy z ufnością oczekiwać, że w czasie istnienia ugody nasze gospodarstwo rolne do roku 1917 o tyle się wzmocni, że uzyska widoki pomyślniejszego rozwoju na przyszłość".

Telegramy i telefonematy

z dnia 29 listopada 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 30 listopada.

W Galicyi wschodniej: Przeważnie pogodnie, miejscami mgła, zimno, stan trwa równomiernie nadal.

W Galicyi zachodniej: Przeważnie pochmurno, słabe wiatry, temperatura obniża się, mgła poranna.

Pruski rozbój.

Głosy prasy.

Wiedeń. Z powodu wczorajszego protestu w izbie posłów przeciw pruskiemu rozbojowi bardzo sympatyczne artykuły dla Polaków pomieszczają „N. W. Tagblt", „N. W. Journal" i „Arbeiter Ztg." — „N. fr. Presse" oświadcza, iż pojmuje wczorajsze wystąpienie Polaków, ale występuje przeciw prezydentowi Weiskirchnerowi za jego oświadczenie, iż sprawą tą powinien się zająć prezes ministrów austryackich. — Półurzędowy „Fremdenblatt" podaje dosłownie wczorajsze oświadczenie Koła polskiego. — Natomiast antysemicki „Deutsches Volksblatt" atakuje Koło polskie za wczorajszy protest a podobnie „Reichspost" i „Vaterland" nieżyczliwie dla nas wystąpiły.

Ambasador austryacki u Bülowa.

Wiedeń. „N. Wiener Journal" w depeszy z Berlina twierdzi, że w dniu wczorajszym udał się ambasador austryacko-węgierski w Berlinie do kanclerza rzeszy niemieckiej i w sposób jak najprzyjemniejszy objaśnił go, że przedłożenie pruskie w sejmie, wywłaszczające Polaków musi oddziałać w sposób bardzo niekorzystny na stronnictwa słowiańskie w Austryi i na stosunek tychże stronnictw do trójprzymierza.

Na to przedstawienie ambasadora ks. Bülow dał odpowiedź, że nawet najbardziej przyjazne przedstawienia w kwestyi polskiej musi on uważać za mięszanie się do spraw wewnętrznych pruskich. Nie odstraszy go też przed raz rozpoczętą taktyką w sprawie polskiej nawet ta ewentualność, że trójprzymierze mogłoby się rozchwiać. Rząd pruski postanowił bowiem Polaków zgermanizować i od tego postanowienia nie powstrzymają go żadne inne względy.

Berlin. „Voss. Ztg." pisze: Rząd wiedeński będzie się wystrzegał podjąć w tej sprawie jakąkolwiek interwencyę. Niemcy są panami we wnątrz swoich granic i nie ścierpią z tego powodu jakiejkolwiek interwencyi w swojej polityce bez względu na to, kto owej interwencyi chciałby się podjąć.

Przeciw polskim robotnikom.

Halla n. S. Wskutek rozporządzenia ministeryalnego urzędy landratowskie środkowo-niemieckiego okręgu węglowego zawiadomiły zarządy kopalń węgla brunatnego, iż na przyszły rok w żadnym razie nie będzie dopuszczane najmowanie robotników Polaków z Galicyi i Królestwa do tych kopalń.

Rada państwa.

Posiedzenie wczorajsze.

Wiedeń. Wczoraj już telegrafowałem o awanturach, jakie w izbie posłów wywołali socyalni demokraci po odrzuceniu nagłości obu wniosków w sprawie drożyzny, a to wniosku Schramla i Rollera. Awantura trwała jakie pół godziny, poczem otrzymał głos Gostinczar dla motywowania swego nagłego wniosku w sprawie uregulowania stosunków służbowych sług państwowych, oświadczył jednak, że nagłość cofnie, jeżeli jego wniosek zostanie bez pierwszego czytania przekazany komisyi budżetowej. Prezydent przyrzekł to uczynić.

Na tem obrady przerwano i przeczytano 37 wniosków nagłych, pochodzących od czeskich radykałów i starorusinów.

Nastąpił protest przeciw projektowi pruskiemu wywłaszczenia Polaków z ziemi, który podajemy na pierwszej stronie.

Następne posiedzenie w poniedziałek o 3 po południu.

Komisya ugodowa.

Wiedeń. Komisya ugodowa obradowała wczoraj nad sprawą podatków konsumcyjnych.

Minister skarbu dr. Korytowski oświadczył, że właśnie wręczył prezydyum izby posłów projekt ustawy w sprawie obniżenia podatku od cukru z 38 na 26 kor. za kilogr. netto. w trzech etapach, mianowicie na 32 kor. z dniem 1 września 1908, na 29 kor. z dniem 1 września 1914 i na 26 kor. z dniem 1 września 1917. Ustawa upoważnia rząd za pomocą odpowiednich zarządzeń i pod groźbą grzywien występować przeciw sztucznemu podwyższaniu cen, a to w tym celu, aby zniżenie podatku wyszło wyłącznie na korzyść konsumentów. Ustawa wchodzi w życie tylko razem z zupełnem załatwieniem ugody i tworzy więc z nią iunctim. Następnie podniósł minister trudności, z jakiemi było połączone obniżenie podatku odrazu o 6 kor., gdyż znaczy to ubytek w dochodach 21 milionów kor. rocznie.

W dyskusyi p. Głąbiński domagał się zniżenia ceny soli i wniósł odpowiednią rezolucyę.

P. Stapiński również domagał się zniżenia ceny soli i zniżenia podatku naftowego.

Niemniej p. Eug. Lewicki domagał się zniżenia ceny soli.

Minister skarbu dr. Korytowski odpowiedział, że zniżenie ceny soli może przyjść tylko za zgodą rządu węgierskiego i zapewnił o swej dobrej woli w tym kierunku.

Komisya kolejowa.

Wiedeń. Komisya kolejowa przyjęła wczoraj ustawę o kolei dalmatyńskiej.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń. „Zeit" twierdzi, że sytuacya w parlamencie stała się tak chaotyczna, iż kwestya rozwiązania izby posłów staje się aktualna. W razie rozwiązania parlamentu nowe wybory byłyby rozpisane dopiero za rok, a tymczasem rządziłby gabinet urzędniczy, na którego czele stanąłby albo hr. Bylandt Rheidt albo hr. Thun. Te informacye „Zeitu" wyglądają na nieścisłe.

Upaństwowienie kolei prywatnych.

Wiedeń. Ministerstwo kolei wezwało radę administracyjną austr. węg. Tow. kolei państwowej, kolei czesko-północnej i południowo-północno-niemieckiej, aby desygnowały delegatów do obrad nad ewentualnem upaństwowieniem linii tych towarzystw.

Parlament niemiecki.

Berlin. Parlament niemiecki rozpoczął wczoraj dyskusyę ogólną nad budżetem i nad nowelą do ustawy flotowej. Sekretarz stanu urzędu skarbu bar. Stengel wywodził, że finansowe zamknięcie rachunków niestety nazwać musi bardzo niekorzystnem.

P. Spahn (centrum) omawiając budżet, poruszył także przedłożenie antypolskie w sejmie pruskim i oświadczył, że przedłożenie o wywłaszczeniu jest ważnem nietylko dla Prus, lecz także dla całego państwa. Następni mowca omawiał proces Moltke-Harden i zauważył, że zajścia te przypominają wydarzenia w dawnym pogańskim Rzymie.

Z Rosyi.

Napady i zamachy.

Odessa. W zaułku Boryatyński do lokalu artelii moskiewskiej wpadło 8 ludzi zbrojnych i ubezwładniwszy obecnych zabrali 700 rubli. Podczas pościgu rzucili oni dwie bomby. Wybuch zranił dwóch dozorców policyjnych i trzech policyantów.

Z Czarnogóry.

Cetynia. Wczoraj otwarto skupczynę mową tronową, w której z ubolewaniem stwierdzono, że poprzednia skupczyna nie usprawiedliwiła pokładanego w niej zaufania, z którego to powodu ją rozwiązano. Dalej rozwinięty jest program gabinetu Tomanowicza, poczem mowa tronowa podnosi zawarcie traktatu handlowego z Niemcami, oraz wyraża nadzieję, że niebawem przyjdzie do skutku traktat handlowy z monarchią sąsiednią, która przejęta jest uczuciami sąsiedzkiemi dla Czarnogóry. Mowa tronowa wspomina następnie o przyjaznych stosunkach ze wszystkiemi państwami i w końcu wspomina o wykryciu zamachu na księcia i dynastyę.

Dział ekonomiczny.

§ **Sytuacya na targu pieniężnym.** Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem gubernatora dr. Bilińskiego zgromadzenie generalne banku austro-węgierskiego, na którem sekretarz Pranger zdał sprawę o sytuacyi obecnej na targu finansowym, oświadczył, że w obecnej chwili nastąpiło małe polepszenie i wyraził nadzieję, że obecną stopę procentową uda się utrzymać do końca roku.

Z kolei państwowych. „Gazeta lwowska" 1 grudnia ogłosi rozpisanie licytacyjnej sprzedaży starych materyałów w obrębie dyrekcyi kolei państw. we Lwowie. Oferty wnosić należy do 15 grudnia do wyż wspomnianej dyrekcyi. Warunki sprzedaży przejrzeć można w oddziale woźnictwa i warstatów tejże dyrekcyi.

Na linii Dębica-Rozwadów-Przeroń otworzono nową ładownię, Przecław dla ruchu towarowego w ładunkach wagonowych. Załadowanie i wyładowanie towarów może się odbywać tylko za zgodą dyrekcyi kolei w Krakowie i poprzedniem zgłoszeniem transportów.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.
Lwów dnia 29 listopada.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów
Waluta koronowa

Pszenica gotowa od 12·70 do 12·90, pszenica na termina 0·— do 0·00. Żyto gotowe 11·60 do 11·80, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·90 do 7·10. Jęczmień pastewny 7·40 do 7·60. Jęczmień brow. 8·00 do 8·50. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·40 do 7·80 groch do gotowania 10·00 do 11.00 Wyka 6·50 do 6·70. Bobik 6·70 do 6·90. Hreczka 0·00 do 0·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 65·— do 75·—, koniczyna biała 45·— do 55·—, koniczyna szwedzka 70·— do 80·—. Tymotka 30·— do 36·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 55·— do 55·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 35·75 do 36·—.

Budapeszt dnia 29 listopada. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 11·24—11·25 na kwiecień 12·89—12·90 żyto na październik 00·00—00·00 na kwiecień 12·89—12·20 owies na październik 0·00—0·00 na kwiecień 8·62—8·63 kukurudza na maj 7·53—7·54. Rzepak na sierpień 17·10—17·20
Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: lepsze.
Pogoda: pochmurno.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 29 listopada. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 634·50 węgierskiego zakładu kredytowego 745·— Anglobanku 288·50, Unionbanku 528·50, Banku dla krajów koronnych 408·50, Bankvereinu 513·— Boden-creditu 1000·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 563·00, kolei państwowych 663·—, kolei południowej 147·00 tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei dunajskiej 430·00 kolei półn. 5170—5210, kolei czerniowieckiej 551·—, alpiny 592·20, Rima Muranya 518·50, praskiego towarz. żelaznego 2400·—, fabryki broni 467·—, tureckie tytoniowe 396·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 539·—, obl. węg. [illegible] 93·20, renta majowa 96·50, austryacka renta koronowa 96·80, węgierska renta koronowa 93·25, 5½-letnie listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego [illegible], 4-procentowe listy banku hipotecznego 94·00, 4 i pół procentowe listy banku hipotecz. 99·55, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·00, 4-procentowe Banku kraj. 94·25, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·00. 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 98·00, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 94·75, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 94·40, losy tureckie 182·50 marki 117·75, ruble 253·25, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 88·30.

Przyjechali do Lwowa d. 29 listopada 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Skowrona). K. Jaworski z Ostrowczyk, dr. Kowenicki z Brzeżan, P. Udrycka z Mostów, S. Tanszyński z Bakowiec, M. Komarnicki z Jarosławia, E. Steinbuch z Wiednia, J. Proske z Czerniowiec, W. Kundl z Gracu, W. Strzelecki z Nowoszyc, dr. K. Niementowski z Rosyi, F. Kasparik z Wiednia, W. Lang z Wieczorków, S. Koralewski z Sambora, P. Teodorowiczowie z Nowosielicy, P. Dembicki ze Stanisławowa, Pp. Rakowscy z Rosyi.

22

Szalone przedsięwzięcie.

Powieść.

Przełożyła z angielskiego Janina B.

(Ciąg dalszy).

Spoglądam nań, już usta otwieram, ale on mi przerywa i stracona sposobność.

— Mówiono mi, że służba między sobą nazywa cię „księżniczką“. To całkiem odpowiednia nazwa dla ciebie. Grzecznie się z tobą obchodzą?

— Tak jest.

— A Dombil?

— Ten mi się nie podoba.

— Przyjdziesz jutro wieczór na ślizgawkę?

— Nie.

— Dlaczego nie?

— Wolę się wstrzymać.

— Może masz racyę — mówi wzdychając. Saro, jesteś wyższą ponad stanowisko, które tu zajmujesz!

— Odebrałam rzeczywiście lepsze wychowanie, jak ogół służby.

— Wyjąwszy obsługi w sali jadalnej.

Oboje wybuchamy śmiechem. Chwilowo zapomnianą jest odległość, jaka dzieli pana od sługi. Jesteśmy parą przyjaciół z dodatkiem czegoś więcej, jak przyjaźń.

Zegar podwórzowy wybija trzecią godzinę.

— Trzecia godzina, to niemożliwe, zaledwie kilka minut upłynęło, jak zaczęliśmy.

Ale mr. Atherstan wyjmując swój zegarek, stwierdza akuratność zegara wieżowego.

— Trzeba wracać — mówię — będę jutro zmęczona.

— Jutro Boże Narodzenie — odpowiada mi znaczącym głosem.

Pomaga mi w dojściu do ławki.

— Wczoraj dość się utrudziłaś wspinaniem tutaj!

Przyklęka, by mi odpiąć łyżwy.

— Pan mię śledziłeś?

— Niestety! — odpowiada tonem bynajmniej nie skruszonym. — Ale to nie trwało długo.

— Początkowo rozgniewałem się, bo mię przestraszyłaś, ale odeszłaś tak nagle.

— Czy pan spostrzegłeś mnie z okna?

— Nie. Po odjeździe Simonsa i Murraya zasnąłem w fumoarze a obudziwszy się, chciałem przekonać się, jak na dworze. Widząc cień sunący po lodzie, chciałem zobaczyć, kto może łyżwować o tak niestosownej godzinie... poznałem ciebie.

Odpiął mi łyżwy a oglądnąwszy je dokładnie, odzywa się:

— To są dobre łyżwy.

— Tak, najnowszego systemu.

— Gdzie je Sara kupiła?

— Darowano mi je — spieszę z odpowiedzią, by uniknąć podejrzenia, bo żadna z panien służących nie mogłaby posiadać tak kosztownych łyżew.

— Są znakomite.

Obciera ostrze i podaje mi je w milczeniu.

— Dobranoc.

— Dobranoc.

Przez chwilę patrzymy na siebie, poczem on podaje mi rękę bez rękawiczki.

— Dobranoc — powtarza, zatrzymując dłoń mą w silnym uścisku.

— Dobranoc panu.

Ja idę drogą, którą przyszłam przez trawy i niskie zarośla, podczas gdy on wraca prosto ku dworowi.

* * *

Dzień Bożego Narodzenia wstaje jasny, śliczny. Po śniadaniu pana domu jest zwyczajem we dworze, że cała służba idzie doń z życzeniami, a w zamian otrzymują podarki. Od tygodnia już o tem rozmawiano w kuchni, czyniąc najrozmaitsze przypuszczenia.

— Miss Atherstan, zazwyczaj także obdarowywuje nas — mówi mi Saly — ale że jest nieobecna, zapewne o tem nie pomyślała! O! pan nie zapomina nigdy. Pewnego razu, gdy był za granicą, przysłał telegram miss Izabeli, który porządną sumę kosztował, polecając jej, by o nikim nie zapominała. Ona jest tak roztargniona, że nigdy nie można wiedzieć, gdzie ma głowę.

Przychodzimy do sali jadalnej, w najpiękniejszych naszych strojach, z uśmiechniętemi twarzami i tradycyonalną formułką życzeń na ustach: „A Merry Christmas to you Sir“.

Wszyscy prawie są obecni, nawet chorzy, których influenza nie zmusza do leżenia w łóżku. Mrs. Wiliams postępuje na czele, Dombil jej towarzyszy, potem idą podług stopnia rozmaici służący.

Mr. Atherstan stoi obok kominka plecyma zwrócony do ognia; moc paczek, większych i mniejszych piętrzy się obok niego.

Mrs. Wiliam składa ukłon, uśmiechając się. On jej dziękuje za życzenia, podając wielki pakiet: to od niego i drugi jeszcze większy od swej siostry.

Przystępuje wdzięczny i słodki Dombil. Mały rulon, który otrzymuje, pozwala się domyślać, że zawartość jego stanowią suwereny.

Jedno za drugiem przechodzimy przed naszym panem, kłaniając się z nieśmiałością. Mężczyźni mają miny baranków, kobiety indyczek.

Gdy na mnie przypada kolej, czuję się więcej niezgrabną i więcej wymuszoną, jak moje towarzyszki; ale one się nie ślizgały ręka w rękę ze swym panem przed niespełna pięciu godzinami.

Nie patrząc na mnie, podaje mi podarunek, podczas gdy skonfudowana, czerwieniejąc się, bąkam me życzenia.

— Drobnostka dla ciebie — bąka, kładąc mi w rękę maleńki pakiecik — Siostra nci nie przysłała, nie wiedziała o twej obecności tutaj.

Kłaniam się i odchodzę.

W pokoju służby panuje szczególniejsze zamieszanie. Każdy otwiera swą paczkę. Mrs. Wiliam dostała czarną jedwabną suknię i czepek. Saly i Mary niebieskie materye na suknie z odpowiedniemi wstążkami do ubrania kołnierzyków i mankietów.

— Co? ty dostałaś tylko parę rękawiczek? A to sknerstwo ze strony pana!

Mr. Rusher, która umyślnie wstała na tę uroczystość, broni swego pana:

— Sara jest w służbie od niedawna, nie mógł jej obdarować tak jak innych.

— Rzeczywiście.

Ja zresztą jestem zadowolona z rękawiczek, nie pragnę nic innego; leżą doskonale.

To dziwne, że tak zgadł mój numer, ale przecież on ma szczególniejszy dar obserwacyi. Czyż nie oznaczył najdokładniej mej wysokości w dniu naszej wspólnej podróży?

Po za nabożeństwem świątecznem dzień przechodzi na uciechach gastronomicznych. To pierwsze święta, które spędzam z dala od swoich, od Niny, Kity i chłopaków. Gdzie też będę na przyszły rok? Ale jeśli moja macocha jest ciotką mr. Atherstana, zobaczę go, przypuszczając, że jutro dwór opuszczę.

(C. d. n.)

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września włącznie) 2·28, 3·45 i 5·45 popołudniu (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. k. święta), 12·41 popołudniu i (od 1/6 do 31/8 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; (od 1 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8·34 wieczór.

do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, i 3·35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2·10 popołudniu (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września włącznie) 3·25, 5·30 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·46 popołudniu; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. św.) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·35 wieczór

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., i 9·25 wieczór, (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.

ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz k święta o 9·40 wieczór.

z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz k. święta o o 11·50 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.